Nr. 242. Lwów Niedziela dnia 1 Października 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schaliek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Od wydawnictwa.

Prenumerata „Gazety Narodowej“ wynosi miesięcznie we Lwowie 2 kor.

Na prowincyi kwartalna kosztuje wraz z przesyłką pocztową 7 kor. 50 h.; miesięczna 2 k 50 h. Abonenci „Gaz. Nar.“ mogą po zniżonej cenie (2 k. 40 h kwartalnie) otrzymywać warszawski „Tygodnik mód i powieści“ lub warszawski tygodnik „Ziarno“ z 12 tomami rocznej premii.

Węgierski karuzel.

Wiedeń 29 września.

(—s) Nad politycznem położeniem w Austryi dominuje — przesilenie węgierskie. Przesilenie węgierskie spowodowało zwołanie krótkiej sesyi izby poselskiej; przesilenie węgierskie wznowiło agitacyę socyalistyczną za powszechnem prawem głosowania; przesilenie węgierskie wreszcie stanowiło kanwę dla ostatniej mowy inauguracyjnej prezydenta ministrów Gautscha i ono decydowało o kierunku nakreślonej w niej politycznej marszruty.

Lecz nie tylko w tych wypadkach pozostajemy pod wpływem węgierskiego chaosu. Oddziaływa ono na całe nasze życie publiczne. Czy się trwożyć mamy o rozwój polityczny w Austryi, czy też ze spokojem w przyszłość spoglądać — wszystko zależy od przebiegu przesilenia na Węgrzech. Słowem jeździmy ciągle na węgierskim karuzelu.

Zdawałoby się, że politycy austryaccy, jeżdżąc lat kilka na około „węgierskiego programu“, poznali już dostatecznie istotę tych, niezliczoną ilością paragrafów popartych żądań węgierskich, oraz psychologię przywódców. Zdawało się, że gdy porównają pierwotną listę postulatów komitetu dziewięciu z tem, co w ciągu trwania przesilenia węgierskiego mimo krzyku „patryotów austryackich“ już osiągnęli, poznają, co właściwie jest głównym bodźcem tych gorączkowych zabiegów ze strony Węgier do osiągnięcia jak najdalej idącej samodzielności i całego ruchu separatystycznego i poznawszy te tajniki, znajdą w nich właśnie sposób dla najskuteczniejszej obrony własnych interesów i celów politycznych. Lecz wystąpienia poszczególnych polityków austryackich, parlamentu i rządu, dają nam codziennie dowody, że wesoło jeżdżą na karuzelu węgierskim i myślą przytem, że dalekie odbywają podróże i nowe zdobywają światy...

Przesilenie węgierskie w takie weszło stadyum, że i prorokowanie jego przebiegu, jakoteż wskazywanie sposobów rychłego i trafnego zażegnania stało się zupełnie nieproduktywnem zajęciem. Obecnie o to tylko iść może, żeby pożar węgierski naszego dachu nie ogarnął.

W Austryi innej trzymają się taktyki. Krótkowidztwo naszych „miarodajnych“ jest nie do uwierzenia wielkie. Nie są świadomi tego, że niebezpieczeństwo dla nas rośnie w miarę, jak się szerzy pożar u sąsiada. Sami oliwy do ognia dolewają i z całych sił ogień podsycają. I tak dr. Lueger, którego horyzont polityczny, mimo wielu zalet, talentu oratorskiego i ciętego dowcipu, nie sięga dalej jak do Meidlingu, wystąpił wczoraj z nową filipiką przeciw koalicyi węgierskiej, a na zgniecenie jej oporu poradził „odrobinę absolutyzmu“. Czy dr. Lueger nie czuje, że takie kokietowanie z absolutyzmem jest bardzo a bardzo niebezpieczną igraszką? Czy pan Lueger pomyślał o tem, że ta „odrobina absolutyzmu“ na Węgrzech dużo, bardzo dużo krwi naszych synów i braci kosztować może? A czy p. Lueger tak pewny jest skutku? Czy pewni są inni „patryoci“, którzy ciągle szablą pobrzękują? Niezrozumiałym też jest wczorajszy artykuł katolickiego *Vaterlandu*. Ten nader poważny i spokojny organ konserwatywny, zamieścił artykuł, który nietylko niezwykle ostrą swoją formą, lecz i groźną niemal treścią wywołał pewną sensacyę. Artykuł zapowiada wręcz, że korona zerwała stanowczo wszystkie stosunki z koalicyą węgierską i że Fejervary zabierze się teraz energicznie do zrobienia porządku.

Być może — co atoli nie daj Boże — że wiadomość *Vaterlandu* jest autentyczną i ponura wróżba konserwatywnego organu się sprawdzi. Dla uspokojenia atoli przypomnieć muszę, że w czasie rokowań korony z członkami „komitetu dziewięciu“ *Vaterland* tym samym tonem do Węgrów przemawiał i takież smutne stawiał horoskopy. A od tego czasu koalicya dużo ze swych żądań przeparła. Sytuacya więc nie nowa i nie jest wykluczoną możliwość, że się znowu wypogodzi. Wszak jeździmy ciągle na węgierskim karuzelu.

Zasada niemięszania się.

Wiedeń 29 września.

(F. H.) Zupełnie słusznie i zgodnie z ustawami zasadniczemi położył br. Gautsch w swej deklaracyi, którą zainaugurował obecną sesyę rady państwa, silny nacisk na potrzebę jak najściślejszego przestrzegania zasady nie mięszania się Austryi w sprawy węgierskie z równoczesnem żądaniem, ażeby nawzajem Węgry wstrzymywały się od wszelkiej interwencyi w sprawy wewnętrzne austryackie. Nie zawsze niestety tak bywało; znanem jest powszechnie np. wmięszanie się hr. Juliusza Andrassego w r. 1871 w sprawę zmiany wewnętrznego konstytucyjnego ustroju Austryi, które też sprowadziło upadek hr. Hohenwarta.

Wtenczas wyobrazili sobie Węgrzy, że wszelka zmiana ustroju Austryi w duchu autonomiczno-federalistycznym, a zwłaszcza uwzględnienie czeskiego prawa historycznego, sprzeciwia się zasadom sankcyi pragmatycznej, zaś utworzenie w któremkolwiek państwie — na Węgrzech lub w Austryi innej większości parlamentarnej, aniżeli ze stronnictwa liberalnego, nie jest w zgodzie z podstawami ugody z r. 1867, albowiem wtedy, zawierając ugodę, chciano zarazem zabezpieczyć sobie nawzajem obustronne panowanie stronnictwa liberalnego i stosownie do tego przykrojono różne postanowienia ugody, w nadziei, że monopol władzy nigdy się z rąk obu liberalnych większości nie wysunie.

Dziś w Austryi nikt nie ma już pretensyi mięszania się do tego, czy na Węgrzech ta lub owa większość polityczna będzie u steru — mówimy „nikt“, to znaczy żaden polityk rozsądny o szerszych horyzontach, mający oczy i uszy otwarte na to, co się koło niego dzieje i nie zacietrzewiony w pewnym kierunku. Dziś chodzi tylko o to, ażeby żadna większość węgierska i żaden rząd węgierski nie zapominały o tem, że celem połączenia się ścisłego Węgier z Austryą było szukanie własnej obrony i własnego bezpieczeństwa i że celem wszystkich ofiar, jakie Austrya w r. 1867 na rzecz Węgier poniosła i odtąd ciągle ponosi, jest ustalenie i wzmocnienie mocarstwowego stanowiska całości, tj. obu państw razem wziętych, i zabezpieczenie ekonomicznych interesów tak jednego, jak i drugiego z nich. Stąd wynika, że Austrya nie może pozwolić, ażeby w prawnych postanowieniach ugody, czy to prawno-politycznej czy ekonomicznej, Węgry przeprowadzały czy to *via facti*, czy tembardziej w drodze ustawy jakąkolwiek zmianę jednostronnie, tj. bez równoczesnego współdziałania Austryi, gdyż w takim razie wynikłaby stąd ta niedorzeczna konsekwencya, że w Austryi obowiązywaćby musiały jakieś nowe zasady i reguły prawne, nie ustanowione bynajmniej tutaj, lecz narzucone przez sejm węgierski.

Na Węgrzech tymczasem objawia się ciągle do tego nieprzeparta skłonność i główny punkt programowy koalicyi węgierskiej, tj. żądanie, aby się król węgierski poddał w sprawach języka komendy wojskowej ograniczającemu wpływowi sejmu węgierskiego, nie jest niczem innem, jak żądaniem, ażeby i w Austryi obowiązywały uchwały sejmu węgierskiego. Armia bowiem jest wspólną i nie rozdzieloną na dwie połowy, a więc nie może być mowy o osobnym języku komendy dla armii węgierskiej, jako nieistniejącej, tylko mowa jest o języku lub językach komendy w całym kompleksie wspólnej armii. Albo więc może cesarz i król być ograniczony wpływem obu parlamentów, wyrażonym we formie równobrzmiących ustaw czy uchwał, albo nie może być ograniczony żadnym wpływem. Tymczasem Węgrzy tego nie chcą rozumieć i żądają, ażeby król dopuścił jednostronny wpływ sejmu węgierskiego na język komendy w instytucyi wspólnej, a więc i austryackiej, i ażeby temu ich jednostronnemu dyktatowi poddawała się w milczeniu i Austrya, uważając go w pokorze dla siebie za rozkaz.

Dlatego miał minister-prezydent wszelkie prawo i powód, odpierając zarzut mięszania się w sprawy węgierskie, oświadczyć, że „mimo to mogą być sytuacye, w których głos austryackiego prezydenta ministrów musi być wysłuchany i będzie wysłuchany“ i że w takich sytuacyach, w których chodzi „o wielkie powierzone mu interesy, ma on prawo i obowiązek się oświadczyć i nie pozwoli na odjęcie sobie tego prawa przez kogokolwiek“.

I tylko tak, a nie w inny sposób, można tę kwestyę konstruować i określać, bez wejścia w konflikt z obustronnemi ustawami zasadniczemi, bez wywołania szalonego protestu i oburzenia na Węgrzech. Ktokolwiek zaś stawia tę kwestyę inaczej, np. z punktu widzenia staro austryackiej partyi wojskowej, która chce ciągle uważać Węgry za zwykłą prowincyę austryacką, albo ze stanowiska płytkich teorytyków, dopatrujących się w ustroju austryacko-węgierskim jakiegoś państwa związkowego (na kształt Niemiec), jakiejś trzeciej całości, obejmującej oba te państwa razem, ten jest w błędzie i na fałszywej drodze, ten nie potrafi znaleźć formuły, rozwikłującej dzisiejsze przesilenie węgierskie i ten niech się wstrzyma od ogłaszania swych rad, bo wywołuje niemi tylko rozdrażnienie i utrudnia i tak już ciężką sytuacyę.

Nie można bronić dzisiejszego szowinizmu koalicyi ani prawniczej rabulistyki węgierskiej, ale również i tem mniej nie można bronić staroaustryackiego „Zopfu“ partyi wojskowej i różnych dygnitarzy rozumiejących się tylko na etykiecie dworskiej i z ich punktu widzenia rozwiązywać doniosłe a zawiłe problemy. Niestety nie zawsze pamiętają o tem ci politycy, którzy może najbardziej o tem pamiętaćby powinni.

Bukowina i Galicya.

Przy sposobności załatwiania sprawy propinacyjnej przyszedł znowu na porządek dzienny stosunek Bukowiny do Galicyi — pisze *Czernowitzer Allg. Ztg.* i dalej tak wywodzi:

„Czego mała Bukowina nie mogła dokonać własnemi siłami, to powiodło się wpływowej politycznej reprezentacyi Galicyi. Minister skarbu uległ naciskowi Koła polskiego i bogate źródła dochodu ze sprzedaży wódki i piwa otworzył dla potrzebujących pomocy finansów krajowych. W obec tego i na Bukowinie piekąca od wielu lat kwestya uregulowania finansów będzie mogła nareszcie być definitywnie załatwioną.

„Nie ma żadnej wątpliwości, że Bukowina wyciągnie korzyść z sukcesu Galicyi, a *a propos* tego uważamy za wskazane poddać rewizyi pojęcie „autonomii krajowej“ i hasło „Los von Galizien“. Aby uniknąć nieporozumienia, zauważymy najpierw, że autonomię kraju, która może być ograniczoną tylko interesami stanowiska państwowego, uważamy za nietykalne, drogocenne dobro. Mimo to jednak odważamy się, narażając się nawet na niebezpieczeństwo utraty popularności, podnieść twierdzenie, że hasło „Los von Galizien“ należy wprawdzie do tych, które w bukowińskich walkach partyjnych miały powodzenie, które jednak nigdy nie było co do swej istotnej wartości zanalizowane. Gdyby było kiedykolwiek poddane zostało analizie, zaraz wyszłyby na jaw argumenty, wykazujące nicość powierzchownej idei, nakazującej nibyto Bukowinie zajmywanie nieprzyjaznego stanowiska w obec Galicyi.

„Socyalna struktura wschodniej Galicyi jest tak podobną do bukowińskiej, że znakomity profesor prawa państwowego Gumplowicz dopuszcza rozpłynięcie się bukowińskiej indywidualności we wschodnio-galicyjskiej. Jakkolwiek w całej rozciągłości zapatrywanie to — powiada dalej *Czern. Allg. Ztg.* — nie jest do utrzymania, gdyż przeciwstawić mu można różnice językowe i wyznaniowe, których nie zrównoważy podobieństwo stosunków ekonomicznych, to jednak z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że jednakie położenie geograficzne, jednakie warunki rolnictwa, jednakie produkcye wytwarzają także jednakie polityczne interesy. Kwestye taryfowe, kwestya upaństwowienia kolei Północnej, kwestye przemysłowe, kwestye traktatów handlowych mają dla obu krajów jednakie znaczenie i byłoby zapoznawaniem własnych interesów, gdyby Bukowina występowała przeciw akcyi Koła polskiego, mającej na celu obronę i ochronę interesów Galicyi. Ochrona Galicyi jest w większości wypadków także ochroną Bukowiny i ktokolwiek podnosi dawne obawy, że Galicya może Bukowinę „zaanektować“ zapomina, że ta bajka już choćby ze względu na kwestyę ruską, która już i tak, bez Bukowiny, mota ręce Polakom, dawno się rozwiała. W każdym razie uważamy za pierwszorzędny obowiązek wszystkich poważnych politycznych kół bukowińskich, które nie wojują samymi frazesami, wyjaśnienie szerokim warstwom Bukowiny, że pozostałe jeszcze nieprzyjazne uczucia dla Galicyi polegają na uprzedzeniach, rozsianych przez ludzi krótkowidzących lub złośliwych. Do naszej wewnętrznej administracyi z pewnością nie pozwolimy Galicyi się mięszać, ale tam, gdzie interesy są jednakie, a są one prawie zawsze takiemi, występować przeciw Galicyi znaczy występować przeciw sobie samemu. Najgoręciej zalecić musimy kooperacyę z naszym silniejszym sąsiadem we wszystkich kwestyach traktatów handlowych, które są jeszcze niezałatwione. Pierwsze pomyślne rezultaty wzmocniłyby u bukowińskiego ogółu przekonanie, że Galicya i Bukowina skazane są często na wzajemne oparcie i dlatego powinny zostać dobremi przyjaciółkami“.

Listy z Warszawy.

Warszawa 27 wrzesnia.

(Co sądzi półurzędowy organ rosyjskiego ministra skarbu o rozkazie do wojska gen. Skałona? — Konkluzya tego sądu zbyt głęboko sięgająca. — Skutki nierozumnych rozporządzeń. — Studenci w Moskwie. — Z politechniki. — Plebiscyt wielce oryginalny. — Wolność prasy.)

Birżewyje (giełdowe) *Wiedomosti*, półurzędowy organ ministra skarbu, w nr. 231 z d. 25 (12) bm. zwraca się w umiarkowanym wprawdzie, ale stanowczym tonie przeciw osławionemu rozporządzeniu gen. Skałona, w którem nowy naczelnik kraju, pomawiając policyę o brak energii, zarzuca jej powodowanie się „zbyt humanitarnemi zasadami“, skutkiem czego powoływane przez nią do pomocy wojsko stoi bezczynnie, przez co staje się pośmiewiskiem tłumu, do którego powinno ciągle strzelać... itd. Półurzędowa gazeta petersburska, zwracając na to uwagę, kładzie główny nacisk na dziwne zapatrywanie gen. Skałona, że: samo zebranie się tłumu jest rzeczą niedozwoloną i wystarcza do użycia broni. Gazeta przypomina w tem miejscu, że istnieje pod tym względem wyraźne rozporządzenie, którego § 16 opiewa, że: „w razie nieporządków, oznaczenie chwili, kiedy zawezwane do pomocy wojsko czynnie ma wystąpić, zależy od zapatrywania władzy cywilnej. Rozkaz użycia broni może nastąpić tylko po wyczerpaniu wszelkich innych środków celem przywrócenia porządku...“ W paragrafie tym, ani w żadnym innym, nie ma nic o natychmiastowem strzelaniu, jak tylko tłum się zbierze. Rozporządzenie więc gen. Skałona opiera się po prostu na bezprawiu — więc, konkluduje wyż wspomniany organ, nie może pozostać bez wyjaśnienia ze strony władzy wyższej i ze stanowiska prawnego...

Naszem zdaniem rozporządzenie to jest w tym stylu i rodzaju, że dłuższych wyjaśnień prawnych wcale nie potrzebuje. Mówi samo za siebie. Jest zaś rezultatem owego powszechnego w armii rosyjskiej systemu fałszywie pojętej tężyzny i błędnie zrozumianej energii, który to system i teorye zeń wypływające przyjmują się świetnie w umysłach półkulturalnych, po wierzchu tylko cywilizowanych, z wybitnym charakterem tego, co tak trafnie określono słowem: Halb-Asien. Wiekowy posiew owej pół-cywilizacyi dał też z natury rzeczy obfity plon półgłówków... Dziki rozkaz gen. Skałona jest pięknym tego okazem, kwiatem tego systemu.

Więc jeśli *Birżewyje Wiedomosti* mają w zasadzie zupełną słuszność, to jednak w konkluzyi swej, co do wydania sądu i wyroku o rozkazie nowego warszawskiego gen.-gubernatora, sięgają bez potrzeby do zbyt głębokich i poważnych środków. Gdyby w Rosyi istniało rzeczywiste pojęcie prawa i zrozumienie powagi władzy, za taki rozkaz do wojska autor jego powinienby natychmiast „pójść w... senatory...“

Zresztą podobne zrozumienie przepisów spotkać można w administracyi rosyjskiej, wojskowej czy cywilnej, na każdym kroku. Przykład: Niedawno wyszło rozporządzenie, nakazujące, aby studenci uniwersytetu i uczniowie gimnazyów, którzy dotąd nie zapisali się na nowy rok szkolny, tj. nie opłacili wpisowego, pozbawieni zostali prawa noszenia mundurów. Nad wykonaniem przepisu ma uważać władza policyjna. Skutkiem tego od wczoraj policyanci robią formalną obławę na całą młodzież w mundurach. Między innymi wczoraj rano przejeżdżającego na rowerze ucznia, 15-letniego syna p. S., jednego ze znanych przemysłowców, zatrzymał policyant na N. Świecie. Wszedłszy z nim do bramy, żądał dowodu. Chłopiec myślał, że chodzi o pozwolenie policyjne do jazdy na rowerze. Nie — o papiery gimnazyalne. Ponieważ nie miał ich przy sobie, policyant zaprowadził go do najbliższego cyrkułu policyjnego, gdzie chłopca wtrącono do ciemnego lochu, znajdującego się w suterenach biura. Tam zastał już kilkunastu towarzyszów niedoli. Trzymano ich od samego rana do 6 popołudniu, naturalnie o chłodzie i głodzie. Dopiero później rozesłano część chłopców do różnych cyrkułów, do których każdy należy, a z pozostałych spisywano długie protokoły... Znów dzikość w spełnianiu przepisów, które można przeprowadzić w sposób prosty a nie barbarzyński.

Niedawno wydał gen. Olchowski (wojskowy naczelnik na czas trwania stanu oblężenia) rozkaz, że wszyscy strajkujący karani będą do 3 miesięcy twierdzy. Oburzeni podobnem rozporządzeniem czeladnicy piekarscy, rzeźniccy i garbarscy, chcą w tych dniach przystąpić do ogólnej zmowy. Więc co będzie! jeśli stosownie do przepisu wszyscy strajkujący pójdą do kozy, wtedy Warszawa na 3 miesiące zostanie pozbawioną chleba i mięsa...

Wszystko to są przepisy, wydane bez zastanowienia, bez obliczenia następstw. Na oko brzmią groźnie, w gruncie nie mają logiki i sensu, a nawet są niewykonalne, więc kompromitują tylko władzę, a pożytku z nich żadnego.

Jak wiadomo, zgromadzenie studentów uniwersytetu w Moskwie postanowiło znaczną większością głosów zaprzestać bojkotu, a starać się o przeprowadzenie żądanych reform na drodze legalnej, mianowicie za pośrednictwem Dumy.

1

JERZY OMPTEDA.

Marya da Caza.

Romans.

I.

- Łaskawa pani nie wie, że Stassingk powrócił? — pytał podczas rozmowy balowej, tonem zupełnie obojętnym, aby tylko coś powiedzieć, pan Nyvenström, sekretarz szwedzkiego poselstwa. Uśmiechał się przytem ten wielki jasny mężczyzna, którego głowa z gęstymi, obwisłymi wąsami, prawie białemi powiekami i jasnymi włosami, gładko zaczesanymi na kulistej czaszce, podobną była do głowy foki.

Marya da Caza popatrzyła na niego swojemi ciemnemi, formy migdału oczami, ze zdziwieniem, poprawiła zesuwające się z ręki branzolety i odpowiedziała:

— Kto to jest Stassingk?

— Był przecież pierwej w Berlinie.

— Nie znam go.

Po twarzy Nyvenströma przemknął uśmiech, jak gdyby go radowało samo usłyszenie tego nazwiska:

— Stassingk? Łaskawa pani go nie zna? Może tylko nazwisko jego pani zapomniała. Ależ to jedyny człowiek. Był attache przy niemieckiem poselstwie w Sztokholmie, gdy ja pracowałem w ministerstwie. Potem spotkałem się z nim w Waszyngtonie i w Madrycie. A wszędzie miał ogromne szczęście u kobiet.

Marya da Caza słuchała obojętnie i podniosła tylko nieco w górę swoją piękną głowę, obciążoną masą czarnych włosów, wśród których błyszczał dyadem brylantowy. Gdy Szwed kończył swą apologię, była już zniecierpliwioną.

— Ten pan Stassingk lub jak tam się nazywa...

— Pardon, hrabia Stassingk.

A więc hrabia Stassingk... ma szczęście u wszystkich kobiet!

Zrobiła przytem ironiczną minkę a usta jej ściągnęły się do powolnego a niezrównanego uśmiechu.

Pan Nyvenström nie miał jednak czasu na odpowiedź, gdyż porucznik Remer poprosił Maryę da Caza o walca i powiódł ją na środek sali. Widocznie jednak było przeznaczonem, aby rozmowy na powyższy temat nie uniknęła. Wprawdzie, gdy jej tancerz przyprowadził ją na jej miejsce, sekretarza szwedzkiego poselstwa już tam nie było, skorzystał bowiem ze sposobności i poszedł tańczyć, ale młody oficer, który w obec pani da Caza chciał być bardzo uprzejmym, gdyż jej mąż powierzał mu nieraz jeżdżenie na swoich koniach na wyścigach, szukając tematu do rozmowy, nie znalazł innego jak ten, o którym wszyscy mówili, i zapytał:

— Słyszała pani, że hrabia Stassingk nagle powrócił?

Marya da Caza poczęła się już denerwować tym hrabią Stassingkiem, o którym cały świat mówił, o którego ona tylko jedna nie znała. W tej chwili zbliżył się do niej gospodarz domu, radca rządu Lindstedt, otyły pan, z wiecznym uśmiechem na ustach i chytrze błyszczącemi, małemi oczkami.

— Czy łaskawa pani już słyszała, dlaczego hrabia Stassingk został odwołany z poselstwa w Konstantynopolu?

Marya da Caza odpowiedziała już z gniewem:

— Zapewne narobił długów.

Lindstedt uśmiechnął się.

— Ależ nie. Zupełnie co innego. Najukochańsza żona jednego z dostojników ottomańskiego państwa, gdy muezzin zwoływał wiernych na modlitwę, przyjmowała go codziennie na prywatnej audyencyi.

W tej chwili nadszedł pan Nyvenström:

— Opowiadasz pan już swoją historyę?

Lindstedt nic mu nie odpowiedział, a tylko pospiesznie, jakby się obawiał, aby Nyvenström go nie ubiegł, opowiadał dalej:

— Wprawiono w ruch cały dyplomatyczny aparat i Wysoka Porta formalnie prosiła niemieckie państwo o odwołanie tego niebezpiecznego, młodego człowieka. Inaczej groziły dyplomatyczne zawikłania. Straszny człowiek, ten Stassingk!

Lindstedt mrugnął znacząco oczami i wyrzekł jeszcze kilka słów w międzynarodowej gwarze:

— Homme a femme... ladykiller...

Myślami jednak był już gdzieindziej, bo wypatrywał innego gościa, z którym mógłby się podzielić swoją historyą. Widocznie znalazł, bo zwrócił się do stojącej niedalego pięknej blondynki, dobrze rozrosłej i można było słyszeć, jak mówił:

— Czy wie już pani...

Porucznik Remer odszedł i Marya da Caza pozostała ze Szwedem, który nie był zbyt rozmownym; gładził on swoje obwisłe wąsy i rozglądał się po sali. Pani da Caza spostrzegła, że rozrosła blondynka, której Lindstedt właśnie swoją historyę opowiadał, rozgniewała się i zapytała Szweda:

— Kto jest ta dama? W żółtej sukni. Z dużym podbródkiem.

— Ta, która tak gniewnie patrzy na naszego radcę?

— Ta.

Nyvenström nie wiedział i wzruszył tylko ramionami, ale rotmistrz Hendrich, który stał za nimi i obojętnie patrzył na ruch na sali balowej, nachylił się i szeptem, ponieważ właśnie muzyka zamilkła i owa dama, wsparta na ramieniu Lindstedta, obok przechodziła, rzekł:

— Księżniczka Löwengaard-Espenburg.

Nyvenström w tej chwili odszedł a Marya da Caza rzekła z westchnieniem:

— Jaki to nudny człowiek, ten Szwed.

(C. d. n.)

Medal złoty na wystawie w Buenos Aires z r. 1905

JULJAN SOLIK przedtem Fr. Mroziński we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 7 poleca wszelkie gatunki

FUTER

Futra do podróży, paletoty męskie i Sak damskie podług najnowszych fasonów, **Peleryny, Żakiety, Kołnierze, Boa, Rękawki, Czapeczki damskie. Kołpaki Czapki męskie, Skóry** we wszystkich gatunkach pojedynczo i hurtowo, oraz **Wierzchy** gotowe do futer męskich jakoteż damskich.
Materye najnowsze na wierzchy w największym wyborze.
Ceny umiarkowane stałe. **Cenniki na żądanie franco.**

Być może, że rozumna ta konkluzya oddziała i na naszych studentów, w kwestyi szkolnej bowiem panuje u nas w dalszym ciągu chaos, którego końca nie widać.

Malującym dobrze położenie w tej kwestyi, jak np. fakt następujący. Dyrektor politechniki p. Lagorio, popularny wśród studentów dla prawości charakteru i bezstronności, zaproponował sam wiec studencki, mający orzec większością głosów, czy i kiedy politechnika ma być napowrót otwartą. Ale gen. Olchowskij, ze względu na stan oblężenia, zakazał wiecu, jako grożącego porządkowi publicznemu. Dopiero deputacya do Petersburga, imieniem gremium profesorów, sprawiła, że gen. Olchowskij dał pozwolenie, ale nie na wiec, tylko na plebiscyt studencki za pomocą kartek, przesłanych pocztą, z głosami: tak, lub nie. Zdaje się, że ten sejm studencki za pośrednictwem poczty, zaprzeczy przysłowiu: nic nowego pod słońcem. Cóś podobnego bowiem nie zdarzyło się chyba nigdzie i nigdy..

Michał.

Powrót Wittego do Petersburga.

Jakie przyjęcie spotka za przybyciem do Petersburga „zwycięzcę z Portsmouth", jak prasa zachodnia Wittego nazwała? Pytanie to zadawała sobie nietylko łaknąca sensacyjnych wypadków ciekawość kronikarska, ale też najwytrawniejsi politycy. Co czeka Wittego? Odpowiedź na te pytania wskaże bowiem, jaki będzie najbliższy kurs polityczny w Rosyi. Że to obecnie najznakomitszy mąż stanu rosyjski, to mu powszechnie przyznają, ma też przyjaciół szczerych, ale jeszcze więcej wrogów zaciętych. Jedni sądzą, że car już postanowił mianować prezesa komitetu ministrów — instytucyi bez wpływu — prezydentem przyszłego gabinetu rosyjskiego i że nominacya ta wkrótce ogłoszoną zostanie. Drudzy natomiast zapewniają, że kandydatura Wittego do prezydentury gabinetu jest rzeczą minioną, gdyż „powody nieodbite" niemożliwą ją uczyniły.

Doskonały jednak pruski znawca stosunków petersburskich sądzi, że Witte ani nie jest na bok odsunięty, ani też premierostwo jego nie jest zapewnione. Prawdą zaś jest, że stary potężny zastęp wrogów, który mu już jako ministrowi skarbu niezliczone stawiał przeszkody i w końcu go do cichego komitetu ministrów wyforował, ciągle się jeszcze i to żywiej, niż dotychczas, rusza.

Wysokie koła arystokratyczne, część dworu, pewni dostojnicy wojskowi i cywilni, ciągle w najjaskrawszem stoją przeciwieństwie do zasad rządowych „syna czynów swoich". Jak dawniej, tak i teraz odmawiają mu siły odradzającej i nanowo ożywiającej. Twierdzą oni nawet, że ten szlachetka małorosyjski nie rozumie wielkiej „duszy rosyjskiej", że zatem wielkiego historycznego posłannictwa Starej Rosyi pojąć nie umie. Przyznają mu tylko znaczny talent administracyjny, ale ten naturalnie nie zdoła zastąpić twórczości genialnego męża stanu, jakiego carat obecnie tak bardzo potrzebuje.

Wszelako — dodaje znawca pruski — twierdzić znowu można, że też przyjaciół i zwolenników wcale nie ubyło Wittemu, owszem rzecz się ma przeciwnie, a nawet, że pierwszy przedstawiciel Rosyi na konferencyi portsmouthskiej jest tym na którego ogół opinii publicznej jako na męża przyszłości wskazuje. Co zaś daleko więcej znaczy, to że zaszła zmiana w zapatrywaniach Peterhofu co do Wittego — car uznaje zdolności zasłużonego sługi do objęcia trudnej posady pierwszego ministra prezydenta rosyjskiego. „Na teraz niema lepszego wyboru" — powiedział jeden ze znawców tego, co się dzieje u dworu. Jużcić przeciwnicy Wittego będą walczyli do ostatka, ale mało mają widoków sukcesu.

Cesarz Wilhelm odprowadził odjeżdżającego z Romint Wittego, z którym całą dobę spędził, aż na dworzec kolejowy. Dowód to, że pozycya Wittego jest bardzo silna, skoro mu malborczyk nadskakuje.

Tak więc onegdaj wczesnym rankiem przybył Witte do Petersburga. Przyjęcia urzędowego nie było, ale zebrało się na dworcu kolejowym przeszło 400 osób, znakomici przedstawiciele nauki, świata urzędniczego, wojskowego i miejskiego. Najpierw wysiadła jego żona — żydówka z rodu — i odjechała. Wysiadł też Witte, świeżo wyglądający i rozległo się nieskończone „urra!" W imieniu miasta powitał go Epifanów słowem gorącem, podnosząc, że pióro dzielniejsze od miecza, tudzież że cała Rosya winna jest wdzięczność Wittemu.

Witte z rozrzewnieniem odpowiedział, że niema dość wyrazów na podziękowanie. Następnie podniósł, że tylko spełnił rozkazy cara, który go wybrał. „Moją zasługą jeno akuratne spełnienie zlecenia cara, które wykonać jedynem było mojem usiłowaniem. W tym względzie znalazłem wsparcie wszędy za granicą, zwłaszcza w wolnej Ameryce, gdzie wszystkie klasy ludności po mojej stały stronie. Poparcie to szczególnie się przyczyniło do pomyślnego wyniku rokowań pokojowych. Jeżeli co do pokoju jest jaka moja zasługa, to dlatego, że jako Rosyanin, jako wasz brat, który jednem z wami żyje życiem i jednakowo z wszystkimi wami czuje, ile to Rosya przez te dwa lata wycierpiała, wolę cara mego spełniłem. Ta miłość do was pozwoliła mi szczęśliwie skończyć moją misyę".

Ciągle i ciągle odzywało się gromkie „urra!" Już wsiadł do powozu, a jeszcze się ludzie cisnęli do niego, wielu go w rękę całowało. Nareszcie pozwolono mu odjechać. Między innymi byli na dworcu członkowie rady państwa Nolde, Kobeko, Romanow, Styrzyński, wiceminister spraw wewnętrznych Durnowo, prawie wszyscy urzędnicy ministerstwa skarbu, tudzież poseł koreański. Z urzędników dworu nie było nikogo i rzecz dziwna, nikogo też z ministerstwa spraw zagranicznych. Car bawi z rodziną na wodach finlandzkich i jutro ma wrócić do Peterhofu. Witte udaje się dzisiaj do cara do Björkö.

W chwili powrotu Wittego nadchodzi zagadkowa wiadomość z Petersburga. Mianowicie, że Pobiedonoscew ma się niebawem udać zagranicę w specyalnej misyi, jaką mu car poruczył. Jak słychać, chodzi o zamierzone przez rząd podniesienie oświaty ludowej, tudzież o przedłożenia dla Dumy państwowej. Pobiedonoscew wyjeżdża naturalnie pod pozorem wzmocnienia zdrowia. Otóż Pobiedonoscew jest wrogiem oświaty ludu, wrogiem reprezentacyi ludowej. Jeżeli takiemu człowiekowi car w obecnej dobie taką misyę powierza, to chyba reakcya najstraszniejsza górą i Witte pojdzie na wygnanie. Ależ dla takich zadań Pobiedonoscew nie potrzebowałby wyjeżdżać zagranicę! Powtarzamy tę wiadomość, bo ją pisma poważne zamieszczają.

Kronika.

Lwów, dnia 30 września 1905.

Kalendarzyk.

W niedzielę 1 października Remigiusza B. — Gr. kat. Ewmenya Pr. — Kal. słow. Znatysława. Wschód słońca 6·05, zachód 5·33.

W poniedziałek 2 października Leodegara. — Gr. kat. Trofyma Mucz. — Kal. słow. Stanimira. Wschód słońca 6·06, zachód 5·30.

We wtorek 3 października Wandyda M. — Gr. kat. Eustafia M. — Kal. słow. Siemana. Wschód słońca 6·08, zachód 5·28.

We środę 4. października Franciszka Seraf — Gr. kat. Kondrata — Kal. słow. Bratysława. Wschód słońca 6·9, zachód 5·26.

— **Z armii.** Starszym lekarzem w czynnej służbie mianowany dr. Otmar Szymański.

— **Cholera.** W Królestwie polskiem stwierdzono urzędownie od 21 do 27 bm. 47 wypadków cholery, z których 25 skończyło się śmiercią. Ogółem było 50 wypadków, z tego 28 śmiertelnych.

Kronika lwowska.

÷ **Przemówienie ks. arcyb. Bilczewskiego**, wygłoszone wczoraj w auli muzeum przemysłowego do prezydenta miasta Lwowa przy oddaniu dwu podarków ofiarowanych przez polską pielgrzymkę uczniów do Rzymu, zawiązującej się miejskiej galeryi obrazów — brzmiało dosłownie:

„Wybiera się kto w świat daleki lub choćby z pielgrzymką do wsi sąsiedniej, to stara się zawsze przynieść ukochanym swoim jakiś podarek, bodaj malutką pamiątkę. Kilka miesięcy temu wybrało się nas starszych i młodzieży szkolnej około pół tysiąca do wiecznego miasta, aby u stóp Namiestnika Chrystusowego złożyć hołd niezłomnej wierności, przywiązania i miłości a zarazem oglądać nagromadzone pod niebem Italii skarby kultury chrześcijańskiej i pogańskiej.

„Z tej pielgrzymki przywieźliśmy dla ukochanego naszego miasta podarki, aby świadczyły, że na ziemi obcej pamiętaliśmy o ziemi swojej, aby stwierdziły raz jeszcze, że miłość Boga i Kościoła łączy się i godzi najlepiej z miłością ojczyzny.

„Jednym podarkiem — to dzieło sztuki treścią i rodowodem polskie. Drugim — to pomnik historyczny, bo chyba nigdy jeszcze papież nie przyjął tak uroczyście młodzieży szkolnej żadnego narodu, jak przyjął młodzież polską i nigdy w jej ręce nie złożył tak wspaniałego i pełnego ojcowskiej miłości i troskliwości orędzia, jakie my z sobą przywieźliśmy do kraju.

„Otóż te podarki składamy dziś, przewodnicy pielgrzymki, w Twoje ręce, panie prezydencie, jako przedstawiciele ukochanego naszego grodu i prosimy, byś je przyjął dla miasta, przechowywał i strzegł z taką miłością, z jaką wręczył nam tę swoją odezwę do młodzieży naszej Ojciec święty, z taką samą, z jaką twórca „Wyzwolenia" nam je ofiarował i z taką miłością, z jaką uczestnicy pielgrzymki je składamy".

÷ **W 20 rocznicę** śmierci śp. Maryi Bartus, znakomitej poetki, komitet budowy pomnika na opuszczonym grobie serdecznej piesniarki zawiadamia jej przyjaciół, znajomych i wielbicieli jej talentu oraz wszystkie pensyonaty i zakłady, zwłaszcza żeńskie i wszelkie stowarzyszenia polskie, iż dnia 2 października br. o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się msza św. za spokój jej duszy w kościele OO. Bernardynów.

÷ **Ślub.** Dnia 28 bm. odbył się w kościele św. Mikołaja ślub panny Stefanii, córki pp. Krzyszkowskich, dyrektorstwa banku z p. Józefem Kretschmerem, urzędnikiem banku krajowego, synem pp. Karolostwa Kretschmerów. Młodej parze pobłogosławił długoletni przyjaciel i krewny rodziny ks. kanonik Gwoździowski z buczackiego.

÷ **Od zarządu Koła T. S. L.** im. B. Goldmana otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie: Przystępując do zrealizowania jednego z ważnych punktów programu pracy T. S. L., uważa Koło lwowskie im. B. Goldmana za obowiązek zająć się ubogą młodzieżą szkół średnich, która nie znajduje w swoich domach warunków potrzebnych do uzupełnienia nauki szkolnej. Dla tej młodzieży zakłada z dniem 14 października bezpłatną uczelnię, przy ul. Teatralnej l. 16. Przyjęci do uczelni uczniowie znajdą w niej bezpłatnych instruktorów do nauki, biblioteczkę i odpowiednie gry, z których będą mogli korzystać po pracy. Podczas rekreacyi o 5 po południu dostaną bezpłatny podwieczorek. Na rok bieżący przyjmie się do uczelni 24 uczniów szkół średnich z klas niższych.

÷ **Konzulat rosyjski** przeprowadził się znowu. Tym razem na ul. Kopernika 19.

÷ **Strajk introligatorski.** Robotnicy introligatorscy, ponieważ pracodawcy nie przyjęli ich postulatów, postanowili rozpocząć od poniedziałku strajk.

÷ **Lwów wielkie miasto...** Jeszcze trochę, a będzie dwieście tysięcy mieszkańców. A co za kultura. Filharmonia. Rzeźnia. Dwa lwy przed ratuszem a u góry orzeł dwugłowy. Dwóch też wiceprezydentów za prezydentem. Matka wyrodna, trująca dziecko. Teatr. Samobójstwo z miłości. Samobójstwo bez miłości. Cykliści, przejeżdżający dzieci, dorożkarze, przejeżdżający cyklistów, automobile, przejeżdżające dorożkarzy. Kolumna na placu Maryackim. Policyant na koniu. Zgromadzenia ludowe. Kij w szkole. Jubileusze. Ankieta drożyźniana. Pięćset szynków. Piesi policyanci, urządzający rzeź na ulicy. A w przyszłości: jatki końskie, miejski zakład pogrzebowy, park naokoło miasta, trzeci wiceprezydent, drugi teatr, druga filharmonia, dziesiąty tingel...

Co za kultura.

Sezon operowy otwarty został. Wielką operą „Chopin" Oreficego. Sławna opera, wszędzie już była grana. Nam nowość. Omal jeszcze nie kazano się nam cieszyć, że opera rozpoczyna się utworem swojskim Friedman był także swojski.

Otwarcie sezonu operowego. Dla teatru wielkie święto, wielkie święto dla miasta.

W teatrze wszystko ma miny uroczyste. Reżysera strzeż się, inspicyenta omijaj, bileterowi u kłoń się.

W mieście, kto ma bilet do teatru, cieszy się, kto nie ma, płacze. Chyba, że nazywa się Michałem lub był u Michała.

Nareszcie wieczór. Płyną ludzie do teatru zwartą falą, sznurem jadą dorożki.

Mam krzesło 113 w piątym rzędzie, na kraju. Pięć minut przed rozpoczęciem zajmuję moje miejsce i poczynam nastrajać ducha. Równocześnie orkiestra nastraja instrumenty. Dzwonek, kurtyna się podnosi. W tem ktoś trąca mnie w ramię; to spóźniony widz. Przepraszam. Proszę. Przedemną szuka miejsca drugi spóźniony, za mną trzeci. W lożach drzwi skrzypią. Przeciąg na sali. Na scenie ktoś śpiewa.

— Czy to Kaftalówna? — pyta głośno starsza pani.

— Popatrz do afisza — odpowiada jej towarzysz.

— Widzisz, w loży jest Mela — mówi szeptem młoda mężatka do swej sąsiadki — ciekawam, skąd oni biorą pieniądze.

— A jaka wystrojona!

Z loży po prawej stronie słychać:

— *Que vous êtes belle aujourd'hui...*

Z loży po lewej:

— *Was sagen sie dazu!*

Na scenie znowu ktoś śpiewa.

— O! Grąbczewski, ciekawam, ile on bierze?

— Uważasz — odzywa się inny głos — stanik Kaftalówny źle leży.

— A czy ona ma prawdziwe brylanty?

— *Czycho* — woła jakiś głos.

Orkiestra dokonuje właśnie wiwisekcyi na muzyce Chopina.

— Ktoś jęknął.

Młoda panna, uczesana *a la Boticelli*, pyta:

— Czy Chopin, ten prawdziwy, już umarł?

Na scenie śpiewa chór.

Pan z Warszawy pyta głośno:

— Czy kochany papa Kaftal jest?

Kurtyna spada. Wszyscy biją brawa. Galerya krzyczy bis.

Naraz zabłysły wszystkie światła elektryczne w świecznikach wzdłuż lóż i zajaśniała opalowemi barwy lampa u stropu, podobna do gronka olbrzymich baniek mydlanych. Rozpylone światło zalało widownię i stała się ona teraz naprawdę ładna. Z parteru połowa osób wychodzi do foyer, garstka sympatycznych młodzieńców ustawia się przed orkiestrą i lornetuje loże. Panie w lożach przybierają pozy, niby od niechcenia a w rzeczywistości wystudyowane. Najstrojniejsze i najgłośniejsze są panie z tej naszej plutokracyi. Ale dużo jest między niemi pięknych. Ogromnie dużo jest także ładnych i bardzo ładnych twarzy w parterze. Panów tu teraz nie wiele, poszli na papierosa, tylko niektórzy, wytrawni znawcy, zostali i podziwiają rozsiane w parterze kwiaty, podziwiają bukiety w lożach. Nie ma bo żadnej różnicy między ładną i ładnie, w jasne kolory ubraną kobietą a kwiatem...

Brzmią dzwonki. Widownia zapełnia się. Orkiestra rozpoczyna dalszą wiwisekcyę na muzyce Chopina i powtarza się akt pierwszy. *Da capo al fine.*

Kronika krajowa.

Nowe szkoły kresowe. W niedzielę, dnia 17 bm. „Macierz szkolna" dla Księztwa Cieszyńskiego otworzyła nową szkołę polską w Dziećmorowicach (stacya kolei północnej pod Boguminem) na Śląsku. Poświęcenia dokonał proboszcz miejscowy ks. Jan Skulina, poczem przemawiali delegat zarządu „Macierzy" p. Kotas i nauczyciel tej szkoły p. Wilczek. Szkoła w Dziećmorowicach jest na razie jednoklasową, a zapisało się do niej 96 dzieci, które, gdyby „Macierz" nie założyła w Dziećmorowicach szkoły polskiej, byłyby musiały zapisać się do szkoły czeskiej, utrzymywanej przez gminę.

W tydzień później, w niedzielę dnia 24 b. m. odbyło się w Niemieckiej Lutyni (na Zbytkach) uroczyste otwarcie nowej prywatnej szkoły ludowej polskiej, także założonej przez „Macierz szkolną". Poświęcenia dokonał szczery i gorliwy orędownik tej szkoły, czcigodny proboszcz miejscowy ks. Henryk Dziekan, poczem licznie zebraną ludność z Niemieckiej Lutyni i gmin okolicznych w serdecznych słowach zachęcał do wytrwałego popierania nowego ogniska oświaty i korzystania z dobrodziejstwa, jakie nowa szkoła nastręcza. Przemawiali prócz tego: prezes „Macierzy" p. H. Filasiewicz, ks. wikary Kunz, kierownik szkoły w Polskiej Lutyni p. Pawlik i kierownik szkoły na Zbytkach p. Koterla, wyjaśniając znaczenie nowej szkoły i obchodu. Piękny, według najnowszych wymagań postawiony i urządzony budynek szkolny przystrojono chorągwiami, gości przybywających witano strzałami z moździerzy, a obecność „Sokołów" umundurowanych i ochotniczej straży pożarnej uświetniała uroczystość. Jak bardzo szkoła ta — na razie dwuklasowa — była potrzebną, dowodzi okoliczność, że zaraz na początek zapisano do niej 140 dzieci. Jest to już czwarta z rzędu polska szkoła ludowa, utrzymywana przez „Macierz szkolną", co dowodzi, że działalność „Macierzy" zasługuje na poparcie ogółu polskiego, ile że bez tego poparcia towarzystwo kresowe nie zdoła żadną miarą utrzymać zakładów oświatowych, które powołało do życia.

Ślub p. Maryi Habdasówny z p. Tadeuszem Piotrowskim, kontrolorem lasów państwowych, odbędzie się dziś o 6 wieczór w kościele parafialnym w Suchodole koło Bóbrki.

Proces przeciw podpalaczom. Z wczorajszej rozprawy przeciw podpalaczom borysławskim telegrafują ze Stryja: W ciągu wczorajszej rozprawy wydał prof. Fryz orzeczenie, że kartka, wyłapana w więzieniu samborskiem, zawierająca namowę do cofnięcia zeznań, złożonych w śledztwie, pisana była przez Chomycza. Obrońca Liebermann kwestyonował wartość grafologij.

Zmiana własności. Dobra Sacyków pod Stanisławowem nabył od Adama hr. Tarnowskiego dr. Antoni Borzemski ze Sarnek, za 640.000 kor.

Pożar. Z Medyki piszą: Dnia 27 bm. około 1 w nocy podczas burzy uderzył piorun w stajnie dworskie dr. Jana Pawlikowskiego, zabił konia i wzniecił pożar. Stajnia cała się spaliła a w niej ruchomości, jak dwa powozy, narzędzia rolnicze a przytem kilkadziesiąt cetnarów siana. Ulewny deszcz nie dopuścił do rozszerzenia się pożaru.

Kronika powszechna.

§ **Dar Roosevelta dla cesarzowej japońskiej.** Singera fabryka maszyn do szycia wykończyła właśnie najpiękniejszą maszynę, jaką kiedykolwiek ta firma miała do wykonania. Zamówienie wyszło od prezydenta Roosevelta, który wspomnianą maszynę do szycia ma przesłać w podarunku cesarzowej Japonii z podziękowaniem za uprzejme przyjęcie jego córki w Japonii. W rozmowie z miss Roosevelt wyraziła się cesarzowa, że chciałaby mieć amerykańską maszynę do szycia, a miss Roosevelt nie omieszkała oczywiście natychmiast donieść o tem życzeniu swemu ojcu. Wszystkie części maszyny, z wyjątkiem tych, które muszą wytrzymywać tarcie, są złotem platerowane. Na jednej stronie umieszczone są herby Ameryki i Japonii. Futerał maszyny sporządzono z drzewa mahoniowego i obito go materyą jedwabną i pluszem o japońskich barwach. Umyślny poseł zawiezie w imieniu pezydenta ten niezwykły podarunek do Japonii.

§ **Generał Stössel** — jak donoszą z Moskwy — został rażony apopleksyą; cała lewa połowa ciała jego jest sparaliżowaną.

§ **Ostrożnie z radem.** Komisya szpitalna w Genewie zajęta jest obecnie rozpatrywaniem wypadku stosowania przez lekarza radu, które zakończyło się tragicznie. Wypadek ten poddany będzie prawdopodobnie pod kompetencyę sądu, gdyż poszkodowana żąda 10.000 fr. wynagrodzenia. Dziewczyna, rodem z Morzine, poddana była w szpitalu kantonalnym leczeniu radio-terapeutycznemu. Po pewnym czasie ręce przybrały barwę sinawą, a następnie przy dalszem leczeniu powstały takie rany od oparzenia, że chorej musiano amputować obie ręce.

§ **Świątynia pokoju.** Andrzej Carnegie postanowił wznieść w Hadze świątynię pokoju. W tym celu rozpisany został międzynarodowy konkurs architektoniczny, a pięć najlepszych projektów na gmach otrzyma nagrody w ogólnej sumie 15.000 dol. Nagroda pierwsza wynosić będzie 12.000 guldenów holenderskich. Koszty ogólne świątyni pokoju obliczone zostały na 64.000 dol. Budynek ma zawierać dwie wielkie sale, jedną na posiedzenia stałego sądu rozjemczego, drugą na pomieszczenie biblioteki, złożonej z 20.000 tomów.

§ **Berlińskie sensacye.** W dniu onegdajszym po ulicach Berlina, jak donoszą stamtąd, rozrzucono tysiące egzemplarzy *Extra-Blattu* z następującą „wiadomością", przesłaną jakoby z Warszawy pod dniem 26 września br. „Straszny wybuch bomby, 20 osób zabitych. Straszny rozlew krwi (Bluttbad). 800 osób zastrzelonych. Wczoraj znowu przyszło do krwawych ulicznych walk. Wczoraj wieczorem w pobliżu miejscowego ogrodu, rzucona bomba wysadziła w powietrze policmajstra i gubernatora, również 6 kobiet i 10 policyantów zostało zranionych". Tak się robią za granicą sensacyjne „wiadomości", wtedy, gdy na ulicach Warszawy panuje zupełny spokój. W tym *Extra-Blacie* tak samo brzmią „depesze" z Rygi i Petersburga.

§ **Król włoski i kard. Ferrari.** W czasie pobytu Wiktora Emanuela w Medyolanie złożył królowi wizytę tamtejszy kardynał-arcybiskup, mons. Antonio Ferrari, któremu towarzyszył sekretarz, mons. Alessandro Maochi. Kardynał wystąpił w purpurze; paziowie nieśli długi tren. Jechał na zamek w złocistej kolasie galowej. Wzdłuż całej drogi i przed rezydencyą królewską publiczność wznosiła okrzyki na cześć kardynała. U bram pałacowych straż honorowa oddała mons. Ferrariemu honory wojskowe. Gdy purpurat wysiadał z kolasy, powitał go marszałek, conte Avogrado, a następnie *prefetto di palazzo*, hr. Gianotti. On zaprowadził purpurata do sali posłuchań. Król przyjął kardynała nadzwyczaj uprzejmie. Przybyła też i królowa Helena. Rozmowa trwała około ½ godziny. Z powrotem mons. Ferrari błogosławił rozentuzyazmowane rzesze.

§ **Modny papier listowy.** Papier listowy i wszystko, co się do korespondencyi odnosi, podlega również kaprysom wszechwładnej mody. A właśnie w ostatnich czasach w tym kierunku widzieliśmy zupełny brak smaku. Brzydki ten jednak papier znikł już ze stolików, tak samo papier kolorowy, oraz przybory do pisania, zdobione bezmyślnie i niegustownie. Ostatniej mody papier listowy sporządza się dziś w Anglii z płótna, jest zgoła nieprzeźroczysty i ma barwę szaro-niebieską. U góry w środku lub po lewej stronie widnieje monogram lub inicyały właścicielki, na tle medalionu, wykonany z oryginalnych liter ze złota, srebra i rozmaitych barw. Medaliony są okrągłe lub w kształcie owalnym, kopiowane według wzorów z czasów Ludwika XIV., które obecnie modne są i w meblach i w dekoracyach. Panie wybierają dla swych medalionów delikatne barwy, jak turkusowa lub jasno-zielona. Adresy drukuje się pojedynczemi literami, w tej samej barwie, co medaliony, przyczem należy podać numer telefonu a jeśli właścicielka mieszka na wsi, najbliższą stacyę kolei i telegrafu. Forma modnego papieru listowego jest szeroka, składana trzykrotnie, kowerty bardzo długie. Kto jest w żałobie, sprawia papier o barwie malwy lub szary, z czarnymi brzegami; do listów zamorskich wybiera się papier kartonowy, który jest bardzo mocny, o barwie lazurowej. Kowerty są wewnątrz jasne a jednak nie przejrzyste. Nawet w dziedzinie kaligrafii pojawiła się nowość. Niektóre damy uważają za szczyt szyku, pisać listy ukośno. Niezwykła ta moda ma swe źródło oczywiście w Ameryce.

Kakao. Jak doświadczenie poucza, regularne, stałe używanie kakao nie wychodzi tak bardzo na zdrowie, jak dotychczas mniemano. Wskutek tego, że kakao zawiera w sobie bardzo często wiele tłuszczów (nieraz ponad 50%), wywołuje ono zaburzenia w trawieniu, które dają się następnie odczuwać, jako: nadmierne przepełnienie żołądka, zbyt szybko objawiające się uczucie sytości, a dalej brak apetytu i zgaga. W kakao bowiem znajduje się składnik garbnikowy (t. zw. czerwień kakaowy), który powoduje powyżej nadmienione zaburzenia, a ponadto jeszcze uciążliwości w funkcyonowaniu kiszek, a bardzo często też zupełne zatkanie. W celu usunięcia tych ujemnych właściwości kakao produkuje znana firma Jana Hoffa i puszcza w obieg wytwór pod nazwą: „Kandol-kakao", który to wytwór, skutkiem bardzo ścisłego połączenia ze słodem, odznacza się nietylko wybornym smakiem i jest nadzwyczaj lekkostrawny, ale nadto ma jeszcze tę zaletę, że w porównaniu z innemi znajdującemi się w obiegu sortami kakao jest o wiele tańszy. — Wyżej wspomniane połączenie ze słodem, którego błogie na zdrowie oddziaływanie coraz powszechniejsze zdobywa uznanie, sprawia, że zawartość tłuszczów u kakao znacznie się umniejsza (według analizy dokonanej w wiedeńskim zakładzie dla badania środków żywności, z dnia 21 października r. z. o 19·38 proc.), zaczem Kandol-kakao uznać można jako rzeczywiście odtłuszczone i dla każdego organizmu bardzo łatwe do strawienia. Kandol-kakao jest we wszystkich handlach towarów korzennych do nabycia, należy jednak wyraźnie żądać Jana Hoffa Kandol-kakao i na firmę Jana Hoffa baczną zwracać uwagę.

Zmarli.

Juljusz Siegler Eberswald, jeneralny pełnomocnik hr. Andrzeja Potockiego, umarł w Wiedniu, przeżywszy lat 62.

OFIARY.

Na operacyę chorego dziecka M. G. nadesłała WPani Olga Winiarska z Przemyślan kor. 4, dla biednej nauczycielki J. S. Dwór Wołczoszczowice kor. 2.

Z całego świata.

Berlin. Dziś rozpocznie się pośrednictwo magistratu pomiędzy Towarzystwem elektrycznem a robotnikami. Pomimo tego dziś popołudniu staną fabryki elektryczne, przez co 33.000 robotników pozostanie bez zajęcia.

Konstantynopol. Na podstawie zeznań aresztowanego pierwej Ormianina uwięziono portyera austro-węgierskiego szpitala, również Ormianina a poddanego tureckiego. Za zezwoleniem władz tureckich przeszukano budynek szpitalny i znaleziono na strychu 32 kg. melinitu, 9 kg. prochu i przyrządy do robienia bomb.

W hotelu Krobera na przedmieściu Pera znaleziono 12 bomb.

Kapsztad. Ubiegłej nocy zniszczył cyklon do szczętu miasto Malmesbury. Wiele osób utraciło życie.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 29 września 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +14·5, Tarnopol —·—, Lwów + 16·8. Skole —·— Przemyśl —·— Jarosław +13·6. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +13·5. Praga +11·2 Wiedeń +11·6. Semmering +10·9 Budapest +14·2. Ischl +11·0 Riva +14·4 Tryest +17·0 Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Nawrócony niedźwiedź.

Niedźwiedź leżał przed swoją jamą, grzał się na słońcu i spał. Obok porzuconą była połowa młodego jelenia; drugą połowę niedźwiedź już był pożarł.

Gdy tak niedźwiedź spał i śnił, zaszeleściało nagle w krzakach powyżej niego i ze zbocza góry stoczyło się kilka kamieni. Niedźwiedź miał sen lekki, więc zaraz się obudził, zerwał na równe nogi i szeroką łapą przetarł zaspane oczy.

I teraz zobaczył, jak z pośród krzaków wysuwa się lew i podchodzi ku niemu.

Był to już bardzo stary lew. Ogon jego był łysy a w grzywie nie wiele pozostało włosienia. Skóra jego także w wielu miejscach była przetarta. Nie miał zaś nikogo, ktoby mu połatał jego futro—żona jego już dawno umarła—i chodził tak obdarty i wychudzony. Nie miał bowiem także i zębów; pozostał mu tylko jeden, lecz i ten już służby odmawiał

Przyszedł więc lew do niedźwiedzia. Przywitali się serdecznie, byli bowiem dobrymi sąsiadami: lew mieszkał niżej na równinach, niedźwiedź wyżej w skałach.

— Dzień dobry, lwie — rzekł niedźwiedź— może pozwolisz kąsek młodego jelenia? Świeży, dopiero wczoraj go upolowałem.

— Niedźwiedziu — odpowiedział z wyrzutem lew — czy nie wiesz, że nie jadam mięsa z zabitego zwierzęcia?

— Jakto? Nie jadasz? — zapytał zdziwiony niedźwiedź.

— Nie — odrzekł łagodnie lew. — Jest to straszna zbrodnia. Pomyśl tylko, oto ten młody jeleń skakał jeszcze wczoraj wesoło, radość swojej matki, nadzieja swego ojca...

— Lwie, miej litość, przestan — prosił wzruszony niedźwiedź.

— Nie, niedźwiedziu. Chciałbym wtłoczyć w twą duszę ten straszny obraz. A potem niezapominaj, ile to pokoleń ty zabiłeś w tym jednym jeleniu, pomyśl o potomstwie, któreby on mógł mieć w przyszłości...

— Lwie! — zawołał niedźwiedź, ocierając sobie łzy z oczu — nigdy już nie zabiję żadnego zwierzęcia. Nigdy już żadne niewinne stworzenie nie będzie płakać z mego powodu. Przyrzekam ci to uroczyście!

— Cieszy mnie to, niedźwiedziu, cieszy serdecznie.

Lew uścisnął łapę niedźwiedzia, a potem razem zanieśli resztki jelenia w poblizkie krzaki i zakopali do ziemi.

Wreszcie lew pożegnał się i zadowolony ze spełnienia swej misyi, powlókł się na nizinę.

Niedźwiedź zaś zamknął swoją jamę, czerwoną gliną zrobił grubą kresę przed wejściem do niej, co oznaczać miało, że rozpoczyna nowe życie i pociągnął do lasu.

Tam spotkał nietoperza, który zawsze o wszystkiem wiedział i dalej rozpowiadał.

— Niedźwiedziu — rzekł stary wilk, nauczyciel, zdechł i teraz uczniowie pozostali bez profesora. Słuchaj, jak hałasują.

W rzeczywistości w pobliżu słychać było ogromną wrzawę, pisk, gdakanie, skowyczenie, czasami chrząszczenie i poświstywanie.

— Nietoperzu! — rzekł niedźwiedź — ja zostanę nauczycielem.

— Ty? — zapytał z niedowierzaniem nietoperz.

— Tak, ja. Możesz oblecieć las i zwiastować wszystkim zwierzętom, że od jutra zaczynam nauczanie. Przysiągłem lwu, że nigdy już nie zabiję żadnego zwierzęcia.

Nietoperz poleciał w las a niedźwiedź poszedł do szkoły.

Pod rozłożystym dębem siedzieli w cztery szeregi uczniowie: młode gąski, zajączki, jaszczurki, sowy i inni. Gdy tylko spostrzegli niedźwiedzia rzucili się do ucieczki i w tej samej chwili nie było już w szkole ani jednego ucznia.

Ale przez noc rozpowiedział nietoperz wszystkim mieszkańcom lasu, że nie potrzebują już obawiać się niedźwiedzia i nazajutrz rano znalazło się w szkole około tuzina odważniejszych uczniów. Niedźwiedź przyjął ich bardzo łaskawie i życzliwie. Rozrzewniła go najbardziej młoda sarenka, przygarnął ją więc do siebie i przycisnął do serca. W tej chwili jednak coś trzasło i gdy niedźwiedź roztworzył swoje ramiona, sarenka usunęła się na ziemię, jak skórzany worek, napełniony pogruchotanemi kośćmi. Inni uczniowie uciekli z płaczem i krzykiem.

Biedny niedźwiedź bardzo się zasmucił wypadkiem i prosił nietoperza, by ogłosił po lesie, że sarenkę zabił tylko z największej miłości.

Zwierzęta uwierzyły mu i na drugi dzień znalazło się znowu około tuzina dziatwy w szkole.

Na godzinie rachunków jedna gęś, pytana, ile zwierzę ma nóg, odpowiadała z uporem: dwie. Rozzłoszczony niedźwiedź uderzył ją po głowie, raz tylko, leciutko, ale gęś padła martwa.

Zrozumiał teraz niedźwiedź, że nie jest na nauczyciela stworzony. Zamknął więc szkołę i udał się w głąb lasu.

— Mam znowu dwie niewinne istoty na sumieniu — myślał sobie — będę więc żył jak pustelnik, aby mi nawet nie nadarzyła się sposobność skrzywdzenia kogoś.

Wyszukał sobie jaskinię, którą wysłał mchem i żywił się miodem i poziomkami. Aby mu się nie nudziło, układał sobie mowy, jakie będzie do zwierząt trzymał. Często jednak przytem zasypiał.

Wnet dowiedziały się wszystkie zwierzęta w lesie, że niedźwiedź został pustelnikiem i przychodziły do niego gromadami, aby słyszeć, co on ma im do powiedzenia.

Niedźwiedź głosił im, jak wielką jest krzywdą zabijać zwierzęta i zjadać ich mięso i przysięgał, że tego już nigdy nie uczyni, jak to przed lwem ślubował. Wiele zwierząt nawróciło się, szczególnie sarny, zające i jelenie, które żywiły się trawą i ziołami. Lisy zaś i wilki, łasice

Kantor naftowy FIBICHA i STAWIARSKIEGO z horkówki, we Lwowie, Pasaż Hausmana 7.

Poleca najprzedniejsze gatunki nafty z własnej nowej fabryki w Krośnie, zaopatrzonej w najnowsze urządzenia, tak w beczkach, jakoteż i w blaszankach pięciolitrowych z bezpłatną dostawą do domu.

i żbiki twierdziły, że niedźwiedź jest głupcem i nie przychodziły już więcej do jego pustelni.

Przyszła tam jednak pewnego dnia piękna, czarna niedźwiedzica a niosła w pysku młodego prosiaka. Położyła go obok jaskini. Prosię pachło świeżo, wyglądało apetycznie a niedźwiedzica podsunęła je przed pustelnika i rzekła:

— Jedz!

— Przenigdy! — zawołał zgorszony niedźwiedź — czyż nie wiesz, że przyrzekłem lwu, iż nigdy już nie dotknę mięsa, pochodzącego z zabitego zwierzęcia?

— Ależ - odparła niedźwiedzica a oczy jej zabłysły figlarnie — prosię jest już zabite, a kto je zje, jest rzeczą obojętną.

— Nie, gdyż ja przyrzekłem nie jeść wogóle mięsa.

— Ah, ty głupi niedźwiedziu — rzekła niedźwiedzica — daj już raz pokój twemu lwu. Jadł on mięso, dopóki mógł, a teraz, gdy stracił zęby, snuje się po świecie i baje niedorzeczności.

— Czy to prawda? — zapytał niedźwiedź.

— Najzupełniejsza,

— Poczekaj tu na mnie chwilkę — zawołał niedźwiedź i pobiegł szybko na nizinę.

Biegł i biegł, aż natrafił na legowisko lwa.

— Lwie, otwórz pysk! — zawołał niedźwiedź.

Lew, nie wiedząc, o co niedźwiedziowi idzie, otworzył paszczękę i teraz zobaczył niedźwiedź, że nie ma w niej ani jednego zęba, gdyż nawet ten ostatni w międzyczasie już był wyleciał.

— Lwie, ty obłudniku — krzyknął niedźwiedź — to ty dlatego propagujesz wstrzemięźliwość od mięsa!

I trzasnął go w pysk, że lew zaskowyczał.

Niedźwiedź zaś pocwałował do lasu, gdzie niedźwiedzica leżała, strzegąc prosięcia.

Nie mówiąc ani słowa, rozdarł niedźwiedź prosię na dwie połowy, jedną podał niedźwiedzicy a drugą sam pożarł.

Potem wraz z piękną niedźwiedzicą powrócił do dawnej swej jamy, żył z nią bardzo zadowolony, polował i jadł mięso i był szczęśliwy, że nie potrzebuje być ani pustelnikiem, ani nauczycielem, lecz że może być tem, czem jest — niedźwiedziem!

Ruch artystyczno-literacki

* **Opera.** („Chopin" Orefice'go). Po podaniu onegdaj szczegółowej treści libretta i omówieniu wadliwej jego budowy scenicznej, pozostaje nam po wczorajszej premierze tylko omówienie części muzycznej. Otóż w muzyce do tej opery rozróżnić należy dwa rodzaje muzyki, mianowicie kompozycye oryginalne naszego muzyka genialnego, Fr. Chopina i oryginalne kompozycye muzyka włoskiego, Jakóba Oreficego. Na podstawie melodyj, zaczerpniętych z mazurków, nokturnów, preludyów, polonezów itp. kompozycyj Chopina, kompozytor włoski Orefice osnuł główne tło muzyczne, odpowiednie wyjątki połączył ze sobą muzycznie, tworząc z nich orkiestralny podkład, już to do ustępów czysto orkiestralnych, już to do śpiewów solowych lub choralnych, do czego już Orefice dokomponować musiał muzykę wokalną. Przeważnie Orefice zostawił kompozycye Chopinowskie w oryginalnej tonacyi (wyjąwszy poloneza Es-dur, który w transkrypcyi operowej brzmi w G-dur — 3 akt), a w porozumieniu z swym librecistą Angiolo Orvieto, starał się do strof lirycznych dostosować wyjątki z kompozycyj Chopina, przez nastrój i treść muzyczną spokrewnione ze słowami librecisty, lub wybrawszy poprzednio odpowiednie melodye Chopinowskie, wpłynął w ten sposób na pióro librecisty, podsuwając mu nastroje słów, odpowiednio do danych melodyj.

W takich więc warunkach słyszymy podczas aktu pierwszego motywy z „Fantazyi z tematów polskich" i z różnych mazurków a później znaną i tak popularną „Kołysankę". W drugim akcie Chopin i Elio marzą na tle przepięknego poloneza (fis-moll) i nokturnu (Des-dur) o wielkiej chwale drogiej ziemi rodzinnej; później Chopin uspokojony, siada przy fortepianie i improwizuje znany nokturn (cis-moll). W końcowym duecie miłosnym Chopina z Florą słyszymy motywy z etiudy E-dur. Akt trzeci posiada polonez Es-dur, zmieniony dla opery do G-dur, preludyum Des-dur (duet z zakonnikiem), następnie baladę g-moll; preludyum d-moll i część środkowa z balady F-dur posłużyły Oreficemu za podstawę do malowania burzy środkami instrumentalnymi W czasie widziadeł słyszymy preludyum h-moll, gdzie ton *h*, powtarzający się w jednostajnej rytmice, niejako uzmysławia muzyką krople wody. Nokturn c-moll służy za podkład muzyczny do śpiewu żałobnego nad zwłokami Gracyi. Akt ostatni zawiera jako wstęp preludyum E-moll (grane pięknie przez prof. Wolfsthala) a później cudowny nokturn f-moll, którym nasz mistrz żegna ten świat.

Tak mniej więcej wygląda główny zarys kompozycyj Chopina; Orefice, jak wspomniano, użył dla celów swej opery tylko wyjątków z tych kompozycyj i uzupełniał resztę opery własną twórczością. Otóż mówić teraz szczegółowo o kompozycyach Chopina uważam zupełnie za zbyteczne wobec tego, że wszystkie utwory tego mistrza powszechnie są uznane za niezrównane i niedoścignione wzory genialnej twórczości muzycznej. Dzieł wielkich muzyków nie krytykuje się, lecz rozkoszujemy się niemi, słuchając i podziwiając je. Tak myślałem i czułem wczoraj, ilekroć słuchałem kompozycyj samego Chopina, choćby tylko, jak w tej operze, w urywkach lub w opracowaniu Oreficego. Często czułem żal do Oreficego, że nagle przerywa ten lub ów utwór muzyczny Chopina i przechodzi do innego wcale z poprzednim nie spokrewnionego ani charakterem ani myślą poetyczną. Jeszcze większą przykrością było dla mnie słuchać, jak Orefice starał się w duchu Chopinowskim komponować, aby takie wyjątki ze sobą muzykalnie połączyć lub nagiąć do warunków operowych. Orefice w tej operze stworzył raczej liryczno dramatyczną fantazyę, w której przepiękne kompozycye naszego genialnego kompozytora Chopina zostały przez Oreficego w dziecinny i niesmaczny sposób spreparowane w celach operowych. Przyznaję, iż Chopin i Orefice, każdy z osobna, są to dusze muzykalne, lecz razem zlane (Chopin-Orefice), dusze te dwie nie mogą jako całość istnieć. Orefice może pojmuje Chopina, lecz ani on, ani nikt inny nie potrafi takiego geniusza naśladować.

Operą tą, wykonaną po raz pierwszy w r. 1902 w Medyolanie w „Teatro lirico" a po polsku w Warszawie 1904 r, zainaugurowano u nas sezon operowy i wystawiono ją w ogóle doskonale. Najtrudniejszą partyę tytułową odtworzył p. Leliwa tak pod względem głosowym, jak i dramatycznym bez zarzutu. Pna Margot-Kaftalówna (Flora) miała niezbyt wielką rolę, lecz mimo to umiała zarówno pięknym głosem sopranowym, jak i korzystnymi warunkami zewnętrznymi zrobić wrażenie bardzo dodatnie a jej wielka muzykalność przy trudnem intonowaniu podczas nokturnu cis-moll (2 akt) zasługuje na chlubne uznanie. Drobniejsze partye śpiewali: pni Pilarz-Mokrzycka (Stella) i pp. Grąbczewski (Elio) i Jeromin (zakonnik). Chóry i orkiestra pod batutą p. Podestiego spełniły swe zadanie dobrze. P. Podesti umie panować nad orkiestrą i nad sceną, przestrzegał pilnie prawideł rytmicznych i tempa, umie wydobywać z orkiestry efekty zewnętrzne, lecz nie pokazał swej indywidualności, ani duszy muzykalno-poetycznej, do czego przecież przy tej zwłaszcza operze nadarzała się sposobność. Więcej poezyi i duszy w pojmowaniu utworu, a opera „Chopin" będzie też brzmiała więcej po chopinowsku! Wystawa była staranna. Solo fortepianowe w 2 akcie (nokturn cis-moll) odegrał bardzo pięknie p. Głowacki.

Publiczność, która szczelnie zapełniła teatr, przyjęła premierę w ogóle korzystnie a zwłaszcza po pięknym akcie trzecim („Burza") wyrażała swe szczególne zadowolenie licznymi oklaskami. Zbyt długie i nużące antrakty należałoby skrócić. (*gr.*)

* **Mieczysław Reyzner,** zaszczytnie znany artysta-malarz, powrócił do Lwowa i rozpoczyna w swej pracowni kurs nauki rysunków i malarstwa dla pań 2 października.

* **Przez Maryę do Jezusa,** napisał ks. Stefan Bratkowski T. J. Kraków 1905. W miesiącu październiku wiele szukamy specsobności czci Matki Różańca, a jest jeden najpiękniejszy przesuwanie jego perełek z rozważaniem świętych tajemnic, które przedstawiają, a zastosowaniem do życia codziennego w stosunku do Boga, swej duszy i bliźniego. Króciutkie, ale pełne głębokiej myśli w pojęciu i zastosowaniach swoich, wzniosłe uczuciem gorącem ku Jezusowi Utajonemu w Najśw. Sakramencie, a świeżym owiane duchem i formą rozważanie tajemnic różańcowych podaje nam na ten rok O. Bratkowski. Z tego względu dziełko jego „Przez Maryę do Jezusa", będzie bardzo cennym podręcznikiem czci Maryi, Królowej Różańca św. Z właściwem sobie przekonaniem i przejęciem przemawia do duszy prostemi zda się, ale podniosłemi słowy prowadząc ją do praktycznych a trwałych owoców nabożeństwa październikowego. Pierwszą część dziełka stanowi rozbiór kantyku maryańskiego Magnificat, w drugiem już wydaniu. *J. K.*

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. „Wicek i Wacek" Przybylskiego — wieczór „Karykatury" Kisielewskiego.

W poniedziałek „Aida" opera Verdiego. Występ Leliwy, Margot-Kaftalównej, Heleny Oleskiej, Józefa Szymańskiego i Jeromina.

We wtorek „Chopin" opera Oreficego, występ Drzewieckiego.

We środę „Ludka".

We czwartek „Pajace" Leoncavalla i „Cavaleria rusticana" Mascagni'ego, występ Drzewieckiego.

W piątek „Śnieg" Przybyszewskiego.

W sobotę po raz pierwszy „Macierzyństwo" dramat Roberta Bracco.

Od poniedziałku wszystkie przedstawienia wieczorne, w dnie powszednie rozpoczynać się będą o godzinie 7.

Z WARSZAWY

(Telegrafem i pocztą.)

— Wydawnictwo *Gazety warszawskiej* nabył Zdzisław ks. Lubomirski.

— Dyrekcya teatrów warszawskich uzyskała od paryskiego towarzystwa „L'Urbaine" pożyczkę 350.000 rubli na 5% na lat 30. Z pożyczki tej 150.000 rs. przeznaczonych jest na zapłacenie zaległości, 50.000 rs. stanowić ma fundusz obrotowy, a 150.000 rs. przeznaczonych jest na przebudowę teatru Rozmaitości.

— Podczas obławy, dokonanej wśród złodziejów w Nowomińsku, znaleziono w jednem z mieszkań herszta pannę 18-letnią, córkę przyzwoitej rodziny z Warszawy, uwiedzioną podobno podstępnie przez naczelnika bandy.

Ostatnie wiadomości.

Zwołanie sejmów.

Dzisiejsza urzędowa *Wiener Ztg* zamieszcza patent cesarski z dnia 29 bm., zwołujący odroczone sejmy Galicyi i Czech na 10 października; dalej sejmy: Salzburga na 10, Karyntyi 11, Dolnej Austryi 12, Ślązka, Morawy, Dalmacyi i Tyrolu 16, Austryi Górnej 17, Styryi 18, Krainy i Pobrzeża 25, Bukowiny 24 października.

Zeszłoroczna sesya sejmu galicyjskiego rozpoczęła się 30 września i trwała do 23 listopada włącznie. Dnia tego późnym wieczorem została ona nie zamkniętą ale jedynie odroczoną, co ułatwi w bieżącym roku jej czynności, nie potrzeba bowiem na nowo komisyj wybierać a jedynie wystarczy je uzupełnić, jakoteż rozpoczęte w zeszłym roku prace komisyj mogą być obecnie dalej prowadzone a nie potrzeba zaczynać od stawiania wniosków i odsyłania ich do komisyj.

Wedle dotychczasowych dyspozycyj sejm tegoroczny trwać będzie mniej więcej do 15 lub 18 listopada, po 20 listopada bowiem zbierze się znowu parlament we Wiedniu.

Włości rentowe.

Z Wiednia donoszą. Na posiedzeniu komisyi podatkowej obradowano nad ustawą o galicyjskich włościach rentowych. Na początku dyskusyi sprawozdawca pos. Dawid Abrahamowicz oświadczył, że w porozumieniu z galicyjskim wydziałem krajowym może stwierdzić, iż Galicya gotową jest zrzec się postanowień zawartych w paragrafach 1, 2 i 3, dotyczących gwarancyi państwa. Wnosi więc, aby w miejsce paragrafów 1—3 ułożono paragraf czwarty w zmienionem brzmieniu, który proponuje jako paragraf pierwszy. Wniosek ten przyjęto. Następnie całą ustawę przyjęto w brzmieniu rządowem. Pos. dr. Vogler zgłosił wotum mniejszości co do przyjęcia pewnych postanowień ustawy krajowej o włościach rentowych do ustawy państwowej.— Referentem w izbie wybrała komisya posła Abrahamowicza.

Budżet krajowy na r. 1906.

Wydział kraj. zestawił preliminarz budżetu krajowego na rok 1906, który przedłożony zostanie sejmowi na najbliższej sesyi. Ostateczny rezultat wykazuje, że preliminarz na rok 1906 jest wyższym od budżetu r. 1905 o 1,257 914 k, a ponieważ budżet na r. 1905 zamknięty został niedoborem w sumie 193.060 kor., przeto niedobor na r. 1906 wyniesie 1,450.974 koron

Wydatki:

I. Reprezentacya kraju	253.772 k.
II. Zarząd	835.252 „
III. Sprawy zdrowotne	3,447.401 „
IV. Dobroczynność	72.973 „
V. Oświata	11,071.281 „
VI. Pomniki historyczne	84.680 „
VII. Bezpieczeństwo publiczne	668.631 „
VIII. Komunikacye	3,936.457 „
IX. Budowy wodne i melioracye	2,704 916 „
X. Rolnictwo	1,898.232 „
XI. Górnictwo	37.628 „
XII Przemysł i rękodzieła	675.095 „
XIII. Długi krajowe	2,936.457 „
XIV. Rozmaite	627.629 „
Ogólna suma wydatków	29,304.827 k.

W porównaniu z r. 1905 preliminuje wydział kraj. wydatki wyższe o 2,093.676 k.

Dochody:

I. Zarząd	72.700 k.
II. Sprawy zdrowotne	288.478 „
III Pomniki historyczne	450 „
IV. Bezpieczeństwo publiczne	250.010 „
V. Komunikacye	621.270 „
VI. Budowy wodne i melioracye	41.078 „
VII. Rolnictwo	531.136 „
VIII. Górnictwo	9.000 „
IX. Przemysł i rękodzieła	3,780 „
X. Długi krajowe	4.294 „
XI. Rozmaite	1,183.020 „
XII. Opłaty konsumcyjne	7,260.000 „
XIII. Pozostałość z lat ubiegłych	254.506 „
XIII. a) Dochód z pożyczki zaciągnąć się mającej w sumie 7,000.000 kor. na pokrycie 4 proc. datku kraju na regulacyę rzek kanałowych	773.600 „
b) Dochód z pożyczki zaciągnąć się mającej w sumie 6,150.000 koron na pokrycie rat, na systematyczną regulacyę rzek karpackich	462.568 „
Ogólna suma dochodów wynosi	11,756.890 k.

Z porównania dochodów z wydatkami okazuje się niedobór 17,547.937 k., który pokryty będzie dodatkami do podatków bezpośrednich w wysokości, uchwalonej na r. 1905 t. j. po 65 hal. od każdej korony podatku gruntowego i domowego, zaś po 71 hal. od każdej korony podatków osobistych, z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego — co przyniesie 16,096.963 k., i pozostanie niepokryty niedobór 1,450.974 kor., który pokryty zostanie krótkoterminową pożyczką.

Wydział krajowy zapowiada wniesienie przedłożenia w przedmiocie zabezpieczenia krajowi, względnie miastom po r. 1910, dziś płynącego dochodu z prawa wyłączności wyszynku, t. j. propinacyjnego, i o wyniku przeprowadzonych w tej sprawie rokowań z rządem.

Posłowie włoscy w austr parlamencie

Wiadomo, że klub włoski w parlamencie austryackim ma ciężki orzech do zgryzienia ze sprawą utworzenia fakultetu prawniczego włoskiego w Rovereto, która stoi na porządku dziennym izby posłów Posłowie włoscy chcą, aby przedłożenie to zostało cofnięte a fakultet ten utworzono nie w Rovereto połud. Tyrolu, ale w Tryeście. Klub włoski od kilku dni obraduje co lepiej uczynić: czy mandaty do izby złożyć, czy tylko chwycić się abstynencyi, czy też wreszcie brać udział w posiedzeniach izby posłów. Pierwszy wniosek odrzucono, co do dwu drugich ewentualności uchwały jeszcze nie powzięto. Wczoraj na posiedzeniu klubu czterech posłów z m. Tryestu a to: dr. Hortis, Scamarunca, Mauroner i Mazorana oświadczyli, że składają mandaty. Przy końcu wczorajszego posiedzenia izby zawiadomił prezydent, że poseł Scamarunca mandat złożył. Inni widocznie odstąpili od tego zamiaru lub też nie wnieśli jeszcze pisemnej rezygnacyi na ręce prezydenta izby.

Minister Tittoni w Niemczech.

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Wenecyi: Powodem podróży Tittoniego do Baden-Baden jest w pierwszym rzędzie życzenie, aby niemieckiemu kanclerzowi osobiście dać komentarz do depesz, jakie wymienił z hr. Gołuchowskim podczas znanego wypadku p. Marcora. Min. Tittoni miał wtedy hr. Gołuchowskiemu oświadczyć, że sposób, w jaki austro-węgierski rząd chce, by to nieporozumienie wyjaśniono, zaszkodzi bardzo politycznej atmosferze trójprzymierza, a w szczególności stosunkowi Włoch do Austro-Węgier, gdyż ostentacyjne zadość uczynienie, którego rząd włoski, postępując przyzwoicie, odmówić nie mógł, wyzyskane będzie przez przeciwników trójprzymierza, jako upokorzenie Włoch przez Austro-Węgry. W dalszym ciągu nabrał rząd włoski przykonania, że Austro-Węgry na Bałkanach mają projekty, sprzeciwiające się umowom z Włochami, i że w Wiedniu możne stronnictwo tę politykę czynu popiera wszelkiemi siłami, gdyż chce w ten sposób stworzyć tamę przeciw niebezpieczeństwu, grożącemu na zewnątrz monarchii. Rząd włoski sądzi, że wzmocnienie załogi austryackiej w sandżaku nowobazarskim jest potwierdzeniem tego podejrzenia. Dlatego pragnie minister Tittoni zwrócić uwagę kanclerza Rzeszy niemieckiej, jako reprezentanta trzeciego państwa w trójprzymierzu, na to przykre i bynajmniej nieuprzejme stanowisko, jakie gabinet wiedeński zajmuje wobec Włoch i na projekty tego gabinetu co do Bałkanów. Takim ma być powód podróży Tittoniego.

O Polakach

pod berłem rosyjskiem i pruskiem zamieścił 22 bm. londyński *Times* bardzo obszerny artykuł, w którego końcowym ustępie czytamy: „Nikt z Polaków nie wątpi, że skoro obecnie prądy, dążące do uregulowania stosunku Rosyan do Polaków, w rzeczywistości się zmieniają, położenie tych ostatnich będzie zupełnie innem jak obecnie. Stosunki zaś tamtejsze muszą z konieczności oddziaływać na postępy lub niepowodzenia germanizacyi Polaków w Prusach, bo interesy najżywotniejsze Prus ściśle są złączone z kwestyą polską. Prusy pragną przedewszystkiem, aby Rosya i nadal została pod rządami despotycznymi, bo taki jedynie rząd zabezpiecza je najlepiej przed prawdziwem czy urojonem „niebezpieczeństwem polskiem" tak w obecnej chwili, jak i w przyszłości."

Telegramy i telefonematy.

Święcenie niedzieli.

Wiedeń. W rozporządzeniu, wystosowanem do władz politycznych krajowych w sprawie wejścia w życie noweli o spoczynku niedzielnym z d. 1 listopada, ministerstwo handlu zwraca uwagę, że należy uwzględnić przemysł cukierniczy, któremu powinno się umożliwiać sprzedaż niedzielną z powodu, że właśnie niedziela jest ważną dla tego przemysłu.

Chaos węgierski.

Budapeszt. (Węg. Biuro kor.) Z Wiednia donoszą: Prezydent izby magnatów hr. Csaky był dziś o 11 przed południem przyjęty przez cesarza na osobnej audyencyi, która trwała prawie godzinę. Po powrocie z audyencyi oświadczył przedstawicielom prasy, że audyencya miała wyłącznie na celu poinformowanie cesarza o zapatrywaniach hr. Csaky'ego na sytuacyę obecną na Węgrzech. Cesarz przyjął wywody jego do wiadomości. Hr. Csaky dziś wyjeżdża z Wiednia i wraca do swoich posiadłości.

Budapeszt. Słuchacze uniwersytetu budapeszteńskiego postanowili zwrócić się do studentów uniwersytetów polskich i utrzymywać z nimi jak najściślejsze stosunki.

Essen. W wyborze ściślejszym do parlamentu otrzymali: centrowiec Giesberts 42,047, socyalista Gewehr 38,058 głosów. Wybrany zatem centrowiec.

Berlin. Organ kanclerski *Post* zaprzecza rozgłoszonej przez *Berl. Local Anz.* wiadomości, jakoby konferencya Wittego z Wilhelmem II i Bülowem miała na celu zawarcie formalnego przymierza Rosyi z Niemcami.

Berlin. Parlament niemiecki zwołany zostanie w połowie listopada, sejm pruski dopiero w styczniu.

Z ziem polskich.

Z Warszawy pisze nasz korespondent (*Michał*) pod d. 28 września:

Donosiłem wczoraj, że dotąd przedstawiciele prasy naszej z Warszawy nie otrzymali zawezwania do wzięcia udziału w posiedzeniu komisyi dla spraw prasy, mającej się odbyć w Petersburgu dnia 3 października. Tymczasem nadeszło wezwanie. W tym celu odbywa się dziś zebranie przedstawicieli prasy naszej, aby wybrać nowych delegatów. Zaszła bowiem komplikacya, że wybrany dawniej reprezentant dr. Jan Brzeziński, red. *Kuryera Warszawskiego*, złożony jest ciężką chorobą. Pozostaje więc tylko p. Jan Gadomski, red. *Gazety Polskiej* i p. Stan. Libicki, b. red. *Kur. Codziennego*, jako zastępca. Prawdopodobnie wybrani zostaną dwaj, tj. p. Ludwik Straszewicz, red. *Kur. polskiego* i ktoś drugi, na którego głosy się rozstrzelą.

Władza uniwersytetu i władza politechniki warszawskiej ogłasza, że termin otwarcia nowego roku wykładowego zostaje znów odroczony, bez ustanowienia daty. Dzień dzisiejszy miał być terminem ostatecznym otwarcia. Już z tego widać, że kwestye edukacyjne wcale się dotychczas nie wyjaśniły.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. (Pryw.). Uzupełniające przepisy o wyborach w Królestwie polskiem, ostatecznie zredagowane, będą w tych dniach oddane do cesarskiego zatwierdzenia.

Zaniechanie strajku studenckiego.

Petersburg. Na ostatniem posiedzeniu 2000 studentów uchwalono po sześciogodzinnej dyskusyi 1700 głosami przeciw 243 (47 wstrzymało się od głosowania) wznowić zajęcia w uniwersytecie.

Kongres ziemstw i miast.

Moskwa. W sprawie Królestwa Polskiego kongres ziemstw uchwalił rezolucyę, którą zgłosił prof. Kowalewskij. Mianowicie Królestwo Polskie po wyłączeniu małoruskich i litewskich części i po przyłączeniu polskich okręgów, leżących po za obrębem Królestwa, ma stanowić osobne konstytucyjne ciało. Hr. Heyden oświadczył, że Królestwo musi być wzmocnione, aby się stało twierdzą przeciw agresywnym usiłowaniom państw sąsiednich,

Co do włościan uchwalono, że należy dążyć do pomnożenia małej własności ziemskiej na koszt dóbr koronnych i apanażowych. — W sprawie przemysłu kongres uchwalił: Należy dążyć do 8 godzinnego dnia pracy, do przymusowego ubezpieczenia robotników przez państwo i przyznania robotnikom prawa strajku.

Moskwa. Kongres ziemstw przyjął projekt odezwy wyborczej, która wyraża konieczność reformy oświaty ludowej, zaprowadzenia państwowego zabezpieczenia robotników, uregulowania stosunku dzierżawnego na wsi i przydzielenia ziemi ludności rolniczej na własność.

Obrady kongresu zamknięto. Główny komitet wykonawczy, zorganizowany przez kongres, będzie miał siedzibę w Petersburgu.

Moskwa. (Pet. Ag.) Następny kongres ziemców i przedstawicieli miast odbędzie się w listopadzie. Do tego czasu będą już znane kandydatury do Dumy państwowej. Do udziału w kongresie mają być wezwani także przedstawiciele chłopów.

Z Kaukazu.

Aszabad. (Pet. Ag.). Nadeszły tu wiadomości z Meszed (w Persyi nad granicą turkmeńską), że między Armeńczykami a mahometanami panują tam nieznośne stosunki. Armeńczykom, którzy są w mniejszości, grozi niebezpieczeństwo. Sytuacya jest bardzo naprężona. Konsulat rosyjski radzi chrześcijanom, ażeby opuszczali Persyę.

Baku. (Pet. Ag.). Ciągle jeszcze panuje tu między Armeńczykami a Tatarami niezgoda, która wywołuje obawy.

Ta i owa

Złośliwość.

— Jestem namiętną zwolenniczką emancypacyi kobiet. Uczęszczam na uniwersytet, jeżdżę na rowerze, biorę udział w komersach akademickich, palę papierosy...

— Czy i goli się pani?

Słuszna przyczyna.

— Dlaczego wasz „klub kawalerów" się rozwiązał?

— Wszyscy członkowie tak się pozadłużali, że musieli się pożenić.

Dział rolniczy.

α W **kraj. szkole mleczarskiej w Rzeszowie** rozpoczyna się 1 listopada niższy czteromiesięczny kurs mleczarski, przygotowujący kierowników i pomocników mleczarń ręcznych. Zgłoszenia do 20 października. Za utrzymanie wnoszą uczniowie opłatę 120 kor. za kurs. Uczniów niezamożnych może wydział kraj. uwolnić od opłaty w całości lub części.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 30 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·70 do 7·90, pszenica na termina 7·60 do 7·75. Żyto gotowe 5·85 do 6·00, żyto na termina 5·60 do 5·75. Owies obroczny gotowy 6·60 do 6·80. Owies obroczny na terminy 6·0 do 6·20 Jęczmień pastewny 5·35 do 5·80, jęczmień browarniany 6·30 do 6·60. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·60 do 6·85, groch do gotowania 8·25 do 9·00. Wyka 00·00 do 00·00 Bobik 5·75 do 6·25. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do — Koniczyna czerwona 45·— do 60·—, koniczyna biała 40·— do 55·—, koniczyna szwedzka —·00 do —·00. Tymotka —·— do —·—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·— do 35·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 20·75 do 21·00.

Cennik niemiopłodów w Krakowie z d. 29 września 1905 roku w „Hali zbożowej".— Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała od koron 8·20 do 8·55, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 8·20 do 8·55, czerwona i żółta nowa —· do —·—, węg. —·— do —·—. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 6·70 do 7·00, targowe 6·20 do 6·65, tranzyto —·— do —·— węg. —· do—·—. Jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 6·25 do 6·60, na paszę 0·— do 0·—, tranzyto —·— do —·—. Owies 5·85 do 6·55. Proso zwykłe 0·— do 0·00. Tatarka 7·85 do 7·75. Kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 7·75 do 8·50. Cinquantin nowa 0·— do 0·—, Cinquantin stara 8·50 do 8·90 Groch Wiktorya 10·25 do 11·00, zwykły 8·25 do 9·75, pastewny 0·— do 0·— Fasola cukr. stara —·00 do —·00, długa 13·— do 13·50 krótka 11·50 do 12·50. perłowa 00·00 do 00·00. Bobik —·— do —·—. Wyka 0.— do —·—. Rzepak zimowy 11·75 do 12·—, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane 10·50 do 11·00, konopie 11·60 do 12·30. Lnica —·00 do 00·—. Mak niebieski 26·— do 28·—, szary 23·— do 25·— Koniczyna nasienna czerwona 0·— do 0·—, nasienna biała —·— do —·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·— do 00·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 4·70 do 4·80, żytne 5·00 do 5·10. Mąka czerwona 5·20 do 5·30. Ofagi 4·50 do 4·90. Słoma żytnia długa z opł. 2·00 do 2·40 pszeniczna długa 0·00 do 0·00. Mierzwa żyt. z opł —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwyczajne stare z opł. 2·20 do 2·80. Koniczyna pastew. 2·80 do 3·40. Siano nowe 0·00 do 0·00. Soczewica 20·00 do 25·00. Otręby rosyjskie żytnie 0·— do 0·—. Ceny notowane za 50 klg.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 30 września (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut po popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 688·25, węgierskiego zakładu kredytowego 793 — Anglobanku 314·—, Unionbanku 570·25, Banku dla krajów koronnych 449 — Bankvereinu 572·75, Boleacreditu 1044·— galicyjskiego Banku hipotecznego 369·00 kolei państwowych 679·50, kolei południowej 104·50 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 455·00 kolei północnej 5845 kolei czerniowieckiej 585—, alpiny 545·00 Rima Muranya 554·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2774·— fabryki broni 581·—, tureckie tytoniowe 375·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 955·00 oblig. węg. indemniz. 96·25 renta majowa 100·40, austryacka renta koronowa 100·50, węgierska renta koronowa 96·35, 56-let listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·60, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99 —, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·35, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·50 4-procent. Banku kraj. 99·90, 4 i pół prc. Banku kraj. 101·90, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin- 100·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·95 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·80, losy tureckie 147·75 marki 117·41, ruble 253·50.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Nie kupujcie żadnego jedwabiu

bez poprzedniego zażądania wzorów naszych pod gwarancyą trwałych, bardzo pięknych nowości czarnych, białych i kolorowych.

Specyalność: **Jedwabne materye na toalety ślubne, balowe, wizytowe i spacerowe** oraz **na bluzki, podszewki** etc. od kor. 1·15 do 18·— za metr. Sprzedajemy **wprost prywatnym** i posyłamy podług wybranych próbek materye jedwabne do mieszkań **z opłaconem portem i cłem.**

Schweizer & Co., Luzern 028 (Schweiz)

Seidenstoff-Export. — Königl. Hoflief.

Salvator Naturalny zdrój lithinowy bez żelaza uznany

w cierpieniach nerek i pęcherza, dolegliwościach moczu, reumatyzmie, gośćcu i cukrzycy, trudność w niedyetach przyrządów oddechowych i do trawienia.

Dyrekcya zdrojów Salvatora w Preszowie (Węgry).

Miłośnikom kakao i czekolady najusilniej zalecane

Jana Hoffa

Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszem do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem Johann Hoff i z marką ochronną „lwa".

Paczki po ¼ klgr. 90 hal. » » ½ » 50

Wszędzie do nabycia.

Praska maść domowa z apteki B. Fragnera, c. k. nadw. dostawcy w Pradze, odznacza się temże przyłożona na ranę, chłodzi ją, ból uśmierza, chroni ranę od zapalenia i zanieczyszczenia, a tem samem przyspiesza gojenie. To też maść tę trzymają wszystkie apteki.

Jako pewną lokacyę kapitałów

polecamy

4%	Listy zastawne	Tow. kred. ziemsk.
4% i 4½%	„ „	Banku krajowego
4% i 4½%	„ „	Banku hipoteczn.
4% i 4½%	pożyczki m. Lwowa.	

Papiery te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany

Niema odtąd **Zatwardzenia** dzięki mojemu piernikowi leczniczemu Skład we Wiedniu I, Habsburgergasse 1a. Cenniki darmo. 12 sztuk K. 3, 24 sztuk K. 5 opłatnie za pobraniem. **HUSS-KUCHEN**

Szkoła gospodarstwa domowego we Lwowie

zostanie otwartą z dniem 15 października b. r.

Wpisy uczenic przyjmuje się od 15 września w składzie fortepianów B. Połonieckiego przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 codziennie od godz. 3—5 popołudniu.

Prospekty dostać można w Księgarni polskiej (ul. Akademicka 2).

Lokal szkoły znajduje się przy ul. Akademickiej l. 4 I. p.

Za Dyrekcyę:

Anna Połoniecka *Helena Szczepanowska.*

Radca ces.

Dr. KAZIMIERZ KRUSZYŃSKI

powrócił i ordynuje w chorobach płuc i gardła ul. Słowackiego l. 16. — Telefon 169.

36

MARCELI PREVOST.

Księżna z Ermingen

Romans.

(Dokończenie).

W tej chwili weszła Martyna, niosąc na tacy herbatę. Za nią przyszedł Pierre, i Jerome, aby odwrócić temat rozmowy, przywołał dziecko do siebie.

— Uczysz się już, mały przyjacielu?

— Tak.

— Chodzisz do szkoły?

— Nie. Mama mnie uczy.

— A czego się uczysz?

— Wszystkiego, czego uczą w gimnazyum. Także łaciny i greki.

— Ależ nie wierz mu, panie hrabio — wtrąciła Martyna — przedewszystkiem co do greki. Uczę się z nim razem i to jest wszystko.

— Chodzę także do ślusarza — dodał chłopiec — i to mnie bardzo bawi.

— Martyna jest genialną — rzekła Arleta — daje swemu synowi wykształcenie, jak w zamożnych domach, a równocześnie uczy go pożytecznego rzemiosła.

— Rozpoczęto mówić o wychowaniu.

— I ja zaczynam wypełniać braki w mojem wykształceniu — mówiła Arleta. Zawdzięczam to także Martynie.

Pierre, który patrzał przez okno, rzekł:

— Idą Marta i Julietta.

— To nasze pomocnice — objaśniła Martyna — Muszę pójść do nich. Pójdź ze mną, Pierre.

Arleta i Jerome pozostali sami.

Wzruszenie opanowało znowu Jeromem; nie śmiał powiedzieć tego, coby powiedzieć chciał i zapytał, aby przerwać milczenie.

— Czy możecie wyżyć ze swojej pracy.

— Nie wiem czyby to, co zarobimy, wystarczyło. Ale mam jeszcze źródło pomocnicze. Może sobie przypominasz, że z jednego spadku pozostała mi renta 2.500 franków. Długi czas nie ośmielałam się zgłosić po nią do banku. Ale gdy potrzeba była największa, Martyna poszła i wydano jej kupony bez żadnych trudności. Chciałabym jednak te papiery sprzedać, gdyż opiewają na nazwisko księżny z Ermingen.

— Chętnie się tem zajmę — rzekł Jerome, zadowolony, że przynajmniej taką drobnostką może się jej przysłużyć. — Zr-sztą możesz być zupełnie spokojną, nikt ciebie nie szuka, ani nie rozpytuje za tobą.

Oboje zamilkli. Jerome dziwił się, że może z nią rozmawiać o takich obojętnych rzeczach, podczas gdy tyle miałby jej do powiedzenia i tyle chciałby się dowiedzieć. Zapytał wreszcie:

— Czy jesteś szczęśliwą?

— Byłam tak nieszczęśliwą, że śmierć uważałam za wyzwolenie. Teraz biorę życie, jakiem ono jest, i zdaje mi się, że jest mi dobrze.

— To oznacza spokój, ale nie szczęście.

— Ale ten spokój, po przebyciu tylu mąk i udręczeń, jest dla mnie prawie szczęściem. Szczęściem jest dla mnie dziecko, szczęściem jest także przyjaźń Martyny. Oto mój mały świat, który mi wystarcza i w którym nie mam już tego dręczącego uczucia pustki, jakie mnie męczyło w wielkim świecie.

— I to już wszystko? Nie masz mi nic więcej do powiedzenia?

— Cóż więcej? Jestem tobie serdecznie wdzięczna za radę, jaką mi wówczas dałeś. Uratowałeś mnie. Za twoją przyczyną rozpoczęłam nowe życie. To, które teraz prowadzę. Mówiłeś, że jestem dzielną kobietą; ja czuję tylko, że jestem lepszą.

Zamilkła. Do pokoju przez otwarte okna dolatywał zapach kwiatów.

Jerome był smutny. Patrzył na Arletę i myślał, że stała się jeszcze piękniejszą i że trudno mu będzie żyć bez niej.

Potem zapytał:

— A co powiesz dziecku, gdy dorośnie?

— Całą prawdę. Gdy pozna moje serce, niechaj mnie sądzi. Ja już poznałam potęgę prawdy.

Znowu zamilkli i patrzyli na siebie. Jerome czuł, że ona jest jedyną istotą na świecie, dla której serce jego uderzać może.

Wreszcie Jerome powstał i z pewnem zakłopotaniem począł się żegnać.

— Musisz już iść?

— Tak.

— Przeprowadzę cię przez ogród.

Gdy przechodzili obok pracowni, wyszła Martyna i podała panu de Pefaut rękę.

— Nieprawdaż, że pan hrabia jeszcze do nas zaglądnie. Arleta będzie się bardzo cieszyć.

Arleta była już w ogrodzie. Zerwała małą różę i podała ją teraz Jeromemu:

— Na pamiątkę... z naszego domu...

Słońce padało na twarz Jeromego, więc podniosł rękę, aby oczy przysłonić. Arleta widziała, jak mu ręka drżała. Był zaledwie w stanie wziąć podany mu kwiat.

Milcząc szli do bramy ogrodowej. Jerome nie starał się już teraz ukrywać swego wzruszenia. Tak rozumieli się oboje lepiej, aniżeli gdyby myśli swoje słowami wypowiadali.

Wreszcie Arleta poczęła mówić, a słowa jej nie stały w żadnym związku z poprzód prowadzoną rozmową.

— W obecnem mojem życiu, jak się ono teraz ukształtowało, nie ma miejsca na nic więcej, jak tylko na miłość dla mego dziecka.

Jerome skłonił głową, jak gdyby chciał powiedzieć: „wiem o tem", lecz mimo to zapytał potem:

— Czy wolno mi tu jeszcze powrócić?

Zdawało się jednak, że na odpowiedź nie czeka, bo równocześnie otworzył bramę i przekroczył próg. Gdy jednak odwrócił się jeszcze, aby poraz ostatni uścisnąć jej rękę, ona popatrzyła mu głęboko w oczy i rzekła:

— Przyjdź.

KONIEC.

Beocsiner Cementfabriken Union

Nieskartelowany REDLICH, OHRENSTEIN & SPITZER **Nieskartelowany**

dostarcza tego roku i na rok 1906 Portlandzkiego cementu I. jakości do wszystkich austryackich stacyj. — Gwarancya za najmniej 60 procent wyższą siłę prężności jak normalnie przepisane i maksymalnie 1050 gramów ciężarów objętości co oznacza **15 procent oszczędności** w stosunku do innych cementów.

Natychmiastowa wysyłka także i w zimowych miesiącach.

Wielki stały skład Wien-Praterqual. 591

Zapytania i zamówienia **do nas: Budapest V., Alkotmany-utca 10,** albo do naszego głównego zastępcy **Artur Bittner**, Wien II., Praterstrasse 70.

Rasowe psy

każdego rodzaju, od najmniejszych karzełków do największych olbrzymów — posyła najdoskonalsze **W. FUCHS, Prag-Kiamovka, nr. 6, G. Böhmen.** Mały cennik bezpłatnie, za nadesłaniem 50 hl. markami wielki bogato ilustrowany katalog z drogocennemi wskazówkami o chowaniu, pożywieniu i pielęgnowaniu psów, ważny dla posiadaczy rasowych psów. 473

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 hl. od wyrazu.

Herbata chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeżo Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

J. Kapralik Lwów. Cenniki na żądanie.

Magazyn „Szarotka" Lwów, plac Halicki 12, poleca najtaniej oprócz zakopiańskich ubiorów modne sukienki, żakiety, płaszczyki dla dzieci i spódnice do bluzek dla pań. 169

Pierścionki, obrączki, wzorowo wykończone, poleca **Jan Wojtych,** złotnik, zaprzysiężony znawca sądowy, Lwów, Akademicka 6. 165

Bez konkurencyi! **Wanny** trwałe cynkowe od **zł. 6·50.** gdzie indziej te same 10 zł. własnego wyrobu. **Wojciech Zając, Lwów, Oseolińskich 14.** 170

Brzoskwinie czeskie, sławne na cały świat, rozsyła w 5 klg. koszykach po zł. 2 25 **J. Jindrich, — Melnik.** 213

Pierścionki, obrączki oraz wszelkie wyroby złote i srebrne poleca **Franciszek Kwaśniewski,** Lwów, plac Halicki 3. 135

Krople do zębów (dawniej Liton zwane) uśmierzają natychmiast ból zębów Flaken 80 h. i 1 k. 20 h. We Lwowie w aptece P. Mikolascha. — w Stryju w aptece J. Drągowskiego 21

Rękawiczki glacé po 65 ct. damskie, 80 ct. męskie, delikatne i dobre, także do prania i zimowe, tanie w wielkim wyborze poleca **J. Emer** w Pradze, Jungmanova trzida l. 11 n. 356

ABBAZIA.

Willa „Ayram" Pensyonat polski, świeżo odnowiony. Willa „Ayram" tuż nad morzem (na wybrzeżu południowem) położona, piękne, elegancko umeblowane salony i pokoje z przepięknym widokiem, wyborny pensyonat. Wspaniały ogród, dobra kuchnia i piwnica, sala muzyczna i czytelnia, piękna, przewiewna jadalnia z widokiem na morze. Ceny umiarkowane. Na zapytania odpowiada natychmiast ANNA LANZER dawniej dzierżawczyni zamku księcia Schwarzenberga, Schrattenberg (G. Styrya).

Nowo otwarta kawiarnia ogrodowa nad morzem.

Pół wieku istniejąca fabryka **STORÓW** do okien wszelkich systemów **W. Adamski** Hotel Georgea Lwów. 534

W kolosalnym wyborze na składzie (wzory wysyła opłatnie) **TAPETY** i dekorsey e pokoi poleca **W. Adamski** Akademicka 2, Lwów. 533

Kolibri ładnie śpiewające w czerwonych i różnych barwach parka przych. od 2 zł. 50 do 3·50, zielone małe papużki parka od 4 zł., harc. kanarki od 6 zł., gadające papugi od 25 zł. Angorakoty, małpki, żywność, klatki, jaja różnych rasowych kur, wielki wybór różnych rasowych psów, młode Bernhardy, foxterriery itd. poleca: Handel Zoologiczny **A. MUSIOŁEK,** Kraków, Sławkowska nr. 16 (założony w roku 1897). Cenniki za nadesł. 5 h. marki. Zakupuje zawsze różne dzikie zwierzęta i ptaki. 385

Znaczny uboczny zarobek każdy osiągnie, mający znajomości, przez korzystną sprzedaż lub **zastępstwo** solidnego fabrycznego wyrobu. Wysoka prowizya ewent. odpowiednia stała pensya będzie zapewnioną. Zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zatrudnienia pod: „Lucher Nebenverdienst P. E. 1266", **Rudolf Mosse, Prag.** 595

Powróciłam do Lwowa i przyjmuję jak dotąd wszelkie roboty, w zakres krawieczczyzny damskiej wchodzące i wykonuję takowe podług najnowszych wzorów. **Z dniem 1 października rozpoczynam kurs kroju.** *Aleksandra Kłosiewicz* 604 Chorążczyzna l. 13.

tylko 52 ct. ½ klg. masła dworskiego 601 i wszelkie towary korzenne po nizkich cenach **Wład. Bażant, Lwów, ul. Halicka l. 3.**

Fabryka wyrobów cementowych Henryka hr. Starzyńskiego w Hnizdyczowie wyrabia **Dachówki cementowe patentowane,** różnokolorowe, glazurowane i nieglazurowane w różnych formatach. **Posadzki i chodniki cementowe** w różnych kolorach i deseniach. **Przepusty i rury** we wszelkich rozmiarach. **Żłoby i koryta** w dowolnej długości. **Kominy, schody, nagrobki, słupy graniczne,** — jakoteż wszelkie roboty, wchodzące w zakres przemysłu cementowego. Telegramy: Fabryka „Hnizdyczów, Kochawina". Poczta i kolej w miejscu. 579

Kto sobie zamówi, **zupełnie przekona się,** że nieprześcignione w skutecznem działaniu są aptekarza Thierry'ego **balsam i maść centyfoliowa** we wszystkich cierpieniach wewnętrznych, influenzy, katarze, kurczach i zapaleniach, osłabieniu, złemu trawieniu, ranach, wrzodach, uszkodzeniach ciała etc. Na życzenie posyła się bezpłatnie książeczkę z tysiącami oryginalnych podziękowań, jako domowy poradnik. **12 małych lub 6 podwójnych flaszek balsamu kor. 5, 60 małych albo 30 podwójnych flaszek koron 15**

2 cegiełki centyfoliowej maści k. 3·60, opłacone, wraz ze skrzynką. Proszę adresować do: **Apotheker A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch.** — Fałszerze i odsprzedawcy falsyfikatów sądownie będą karani. — Do nabycia we wszystkich większych aptekach we Lwowie i na prowincyi. 14

„HAMMOND"

Najdoskonalsza amerykańska maszyna do pisania z 10-letnią gwarancyą i 119 gatunków pisma, dająca się zmienić każdej chwili do woli w każdym języku i gatunku pisma. Widoczne, równe, wyraźne i czyste pismo 337 Automatyczny przedruk

„TIRO" szafa do regestrowania korespondencyj, formularzy, prospektów, próbek czasopism itd. Praktyczne urządzenia biurowe.

Ferdinand Schrey, Wiedeń I.

Jeneralny zastępca dla Galicyi **Klemens Schwarz, Lwów,** ul. Szajnochy 3. Prospekty i zademonstrowanie maszyny na żądanie.

Cailler Köstlichste Schweizer Milchchocolade 572

Próbki do nabycia bezpłatnie w lepszych sklepach. En gros nabyć można przez **M. GORSCHONA.**

Prasy do winogron, Prasy do owoców

z podwójnymi przyrządami do ucisku „HERCULES" do uruchomienia zapomocą rąk

Prasy hydrauliczne na wysokie ciśnienie i na wielkie prace. **Młynki do owoców, młynki do winogron,** kompletne **urządzenia do moszczu,** stałe i do przewozu, prasy do soku owocowego, młynki do jagód, aparaty do suszenia owoców i jarzyn, maszyny do zdejmowania łupy i krajania owoców, sikawki samoczynne (patent) do noszenia i do przewozu, do winnic, drzew owocowych, chmielu i gorczycy „SYMPHONIA" — Pługi do winnic, wyrabiają i dostarczają pod gwarancyą jako specyalność najnowszej konstrukcyi

PH. MAYFARTH & Co. fabryka maszyn gospodarczych, giernia żelaza i parowych kuźnic, **Wien II/1, Taborstrasse 71.** 401

Odznaczona przeszło 550 złotymi i srebrnymi medalami etc. Dokładne illustr. katalogi gratis. Zastępcy i odsprzedawcy poszukiwani.

W Państwie „Krzywe" poczta Skałat JWnych Hrabstwa Baworowskich, są do wydzierżawienia

dobra Bieniawa w powiecie Podhajeckim położone około 800 morgów z młynem, od 30 czerwca 1907, **tudzież trzy młyny wodne w Bohatkowcach** powiat Podhajce od 31 sierpnia 1906 r. Bliższych szczegółów udziela Zarząd dóbr Michała hr. Baworowskiego w Krzywem op. Skałat. 602

Dobry zarobek uboczny dla gospodarzy rolnych

To przysłowie **PIASEK JEST ZŁOTEM** jest marką ochronną

jeśli, zmieszany z cementem, zostanie użyty do **cegieł,** dachówek, płyt podłogowych i ściennych, **żłobów dla bydła, rur wodociągowych, studziennych** itd. Nie ma lepszego ani tańszego materyału budowlanego dla miasta lub wsi.

Nowe wyborne maszyny ręczne do obsługi przez nieuczonych robotników, dostarcza

Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary & Co. Markranstädt bei Leipzig.

Próbki piasku (około 5 kg.) przysłane nam, badamy gratis. Należy żądać ilustr. bezpłatnego cennika 209. Nasz zastępca jest teraz w Galicyi, kto sobie życzy jego bytności, niechaj nas krótko uwiadomi — kosztów nie ponosi się żadnych.

Prowadzimy też korespondencyę polską 452

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną przeciw niebezpieczeństwu ognia.

Związek właścicieli winnic w Ermihalyfalva i okolicy poleca wyprodukowany przez swych członków w znakomitej jakości i wielkiej ilości **tegoroczny moszcz.** Do odebrania na miejscu. W oddziale produktów i towarów w gmachu Kasy Oszczędności mogą kupujący wynająć dwie przestrzenie: piwnic i cementowe beczki. — Zapytania załatwia **Jakób Rezsö, sekretarz Związku w Ermihalyfalva** (Węgry) 570

Zakład leczniczy Priessnitzthal w MÖDLING pod Wiedniem, Założony w r. 1850. w najpiękniejszem położeniu wiedeńskiego lasu, a przecież o ½ godziny oddalony od Wiednia, nadaje się do wszystkich rodzajów nerwowych słabości, dla osłabionych i potrzebujących pokrzepienia, najlepsza pielęgnacya i znakomite skutki. Telefon 47. Cenniki gratis.

Metody leczenia: Leczenie wodą, Leczenie elektrycznością, Powietrzne i słoneczne kąpiele, Dobre odżywianie, Inhalacya podług dr. Balling, Psychotherapia, Kąpiele kwasorodowe, Masaż, Zdrowotna gimnastyka. 297

Główny lekarz: **Dr. Józef Weiss.**

Kawiarnia Amerykańska 61 przy ul. Trzeciego Maja l. 11, we Lwowie. **Codziennie koncert muzyki wojskowej.** Początek o godz. 9 wieczór

Ilustrowane cenniki wysyłamy na prowincyę darmo. Ulgi w spłatach wedle umowy!

Wszystkie z WYSPRZEDAŻY zwiniętej firmy „A. Krzysztofowicz we Lwowie" pozostałe towary, a mianowicie: dywany, firanki, portyery, dywaniki nad i przed łóżka, chodniki, ceraty, linoleum, dywany perskie i smyrneńskie, oraz różne artykuły dekoracyjne, nabyliśmy aktem notaryalnym do l. rep. 12029/5. Owe zapasy, jakoteż większą część wysortowanych towarów naszego składu

Sprzedajemy z okazyi nadzwyczajnej po bajecznie nizkich cenach i udzielamy szan. dobrze sytuowanym osobom na żądanie tak we Lwowie jako też na prowincyi chętnie kredytu, wedle ustnej lub pisemnej umowy. — Cenniki ilustrowane wysyłamy na prowincyę darmo za nadesłaniem 10 hl. w znaczkach pocztowych. Polecamy również, jak długo zapasy starczą, następujące towary: Dywaniki przed łóżka po ct. 30, 40, 50 i wyżej. Dywany nad łóżka po zł. 1·25, 2·—, 2·10 i wyżej. Dywany salonowe po zł. 5, 6, 7 i wyżej. Chodniki metr ct. 15, 20, 25 i wyżej. Portyery sztuka ct. 60, 75, zł. 1 i wyżej. Firanki koronkowe sztuka ct. 60, 75, zł. 1 i wyżej. Kapy na stoły i łóżka zł. 1·20, 1·50, 2·— i wyżej. Resztki różnych materyj na meble i r. chodników otrzymać można bajecznie tanio.

Zarząd firmy **„Au Louvre"** we Lwowie, ul. Sykstuska 6.

Nasza nowo otworzona filia nowości damskich i dziecinnych znajduje się przy ul. Halickiej 19. 178

Z PRUS sprowadzaną, drogą, **WODĘ SELTERSKĄ, zastępuje** w zupełności woda polecona przez Towarz. lekarskie **alkaliczno słona** zawierająca części składowe jak **Woda Selterska** wyrobu fabryki pod firmą **K. Rząca i Chmurski w Krakowie** ul. Św. Gertrudy l. 4. 91

Główny skład we Lwowie w aptece **J. Wewiórskiego** ul. Halicka

Colosseum w Pasażu Hermanów.

Od 16 do 30 września.

Nadzwyczajna tresura 3 słoni!

Jednoaktówka polska!

W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.